CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 35 (1181) DNIA 23 KWIETNIA 1936 ROKU ROK XVI

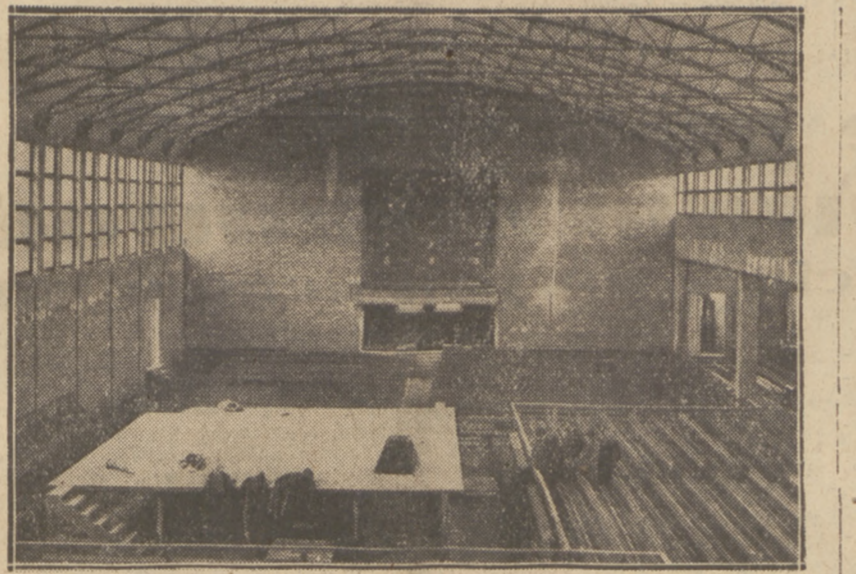
Por. Laskowski krytykuje obecny stan pięściarstwa

Wspaniała rewja boksu

Ostatnie meldunki z Łodzi, terenu walk o najwyższe tytuły Polski



OSTATNI TRENING BOKSERÓW ŁODZI przed mistrzostwami Polski. Od lewej: Gotfried, Klodas, Popielaty, Konarzewski (trener), Chmielewski, Pietrzak, Pawlak (sekundant), Spodenkiewicz i Woźniakiewicz.



TEREN MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI hala sportowa w Łodzi specjalnie odrestaurowana na ten cel. Rozmiary budowli ocenić można patrząc na grupkę ludzi w środku, na prawo od ringu.

ŁÓDŹ. 22.4. — Tel. wł. — Na czterdzieści osiem godzin przed otwarciem trzynastych bokserskich mistrzostw Polski meldunek z przyszłego placu boju brzmi następująco.

W sprawie dopuszczenie trzech zawodników KSZO z Ostrowca kieleckiego: Stachurskiego, Wojsławskiego i Krajewskiego PZB zwrócił się telegraficznie do Lublina o potwierdzenie tych zgłoszeń. Dotąd odpowiedzi z Lublina niema (i nie będzie — przyp. red.) KSZO alarmował we wtorek w nocy zarówno Poznań jak i Łódź tkwiąc w niepewności, czy zgłoszenie to jest przyjęte czy też nie. Jednocześnie wpłynęło zgłoszenie czwartego reprezentanta okręgu lubelskiego mistrza wagi lekkiej Berga z Huty Ludwików w Kielcach, który wszystkie swe walki o mistrzostwo okręgu wygrywał przez k. o. Huta Ludwików prosi o dopuszczenie Berga na tej samej podstawie co zawodników KSZO.

Wilno zgłasza dodatkowo Szczypiorka z AZS-u do kategorji piórkowej. O ile zgłoszenia zawodników z okręgu lubelskiego mogą być uwzględnione, o tyle dopuszczenie Szczypiorka, grubo po czasie będzie zdaje się wykluczone.

Wczoraj nadeszły z Poznania: wojłok, brezent i liny, tak że miano przystąpić odrazu do montażu ringu i tu wyszła na jaw dla organizatorów przykra niespodzianka Przybory z reprezentacyjnego ringu poznańskiego przystosowane są do znacznie mniejszych rozmiarów, maksimum 5 na 5 (sznury mają niespełna 20 mtr.). Trzeba będzie odstawić nowy ring i sięgnąć po stary, albo skrócić rozmiary nowego.

W komplecie sędziów zaszła gruntowna zmiana. P. Fuchs z Łodzi zrezygnował z funkcji i zamiast niego wyznaczony został p. Lewicki z Pomorza, a na miejsce por. Łapińskiego — p. Derda Zygmunt. Ostatecznie komplet sędziów wygląda następująco: Słabicki, Pasturczak i Świdnicki z Warszawy, Derda Kazimierz i Derda Zygmunt z Poznania, Wiener i Wende ze Śląska, Moskal z Krakowa, Schlifke ze Lwowa, Lewicki i por. Koprowski z Pomorza oraz Kordasz, Wiankowski, Milsz, Sierota St. i Gorczycki z Łodzi.

W dniu jutrzejszym we wszystkich pismach łódzkich ukaże się powitalne credo ŁOZB p. t. „Witamy bokserów z całej Polski".



GARBARNIA — RUCH 2:2 Wodarz (R.) w białym swetrze, szarżuje bezskutecznie na bramkarza Garbarni Włodka.



NIEPRZEBYTA ZAPORA obrony Ł. K. S. powstrzymuje wypad napastnika Pogoni Luchtera. Na lewo Fliegel.

Wiadomości o kaperowaniu Pietrzaka do jednego z klubów warszawskich potwierdzają się, z tą jednak różnicą, że starającym się nie jest klub B klasowy, ale A klasowy. Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy starania te uwieńczone będą powodzeniem.

Kaperowanie bokserów przez kluby stołeczne będzie przedmiotem dyskusji na walnem zgromadzeniu P.Z.B. Słabsze okręgi są nastrojone wobec Warszawy wrogo i noszą się nawet z zamiarem zgłoszenia wniosku o wprowadzenie czegoś w rodzaju karencji, jako zapory przeciwko rekordowemu już ostatnio kaperunkowi.

Poznań liczy na 3-4 tytuły

Główną rolę w mistrzostwach bokserskich Polski odgrywa od 12 lat niezmiennie — Poznań. Plon zeszłoroczny, kiedy Poznaniacy zdobyli imponującą liczbę siedmiu mistrzowskich tytułów, był szczytem ich możliwośc. I oto nagle sytuacja tak się poważnie zmieniła że poraz pierwszy nie można mówić o „murowanym" kandydacie na mistrza.

Stało się to dlatego, że z jednej strony nastąpiło znaczne podciągnięcie się poziomu czołówki innych okręgów, a z drugiej — dał się zauważyć pewien spadek formy u zawodników poznańskich, zwłaszcza starszych. Młodzi natomiast których będzie stosunkowo dużo w reprezentacji Poznania nie podciągneli się do poziomu owych starszych kolegów. Pozatem znowu przerzedziły się szeregi poznańskie. Nie stanie na starcie zdyskalifikowany Majchrzycki, kapryśny Kajnar i wreszcie dotychczas najpewniejszy punkt Poznania Piłat. (reprezentuje Śląsk).

Chcąc dowiedzieć się o nadziejach sfer oficjalnych P.O.Z.B. wizytujemy prezesa por. Łapińskiego, komendanta Okr. Ośr. W. F. w Poznaniu, z prośbą o wywiad. Przy okazji zwiedzamy nową salę pięściarską ośrodka. Posiada ona dwa ringi podłogowe, jeden ring normalny, rozbieralny, cztery lustra do samokontroli przy walce z cieniem (nowość w Polsce) dalej sporo sprzętu jak 5 gruszek 3 piłki pod daszkiem 4 worki i t. p. oraz tuż obok sali cieple natryski. Co zaś najważniejsze sala jest położona blisko centrum miasta.

Prezes O. Z. B. spodziewa się zdobyć dla Poznania trzy lub cztery tytuły mistrzowskie.

— Najwięcej szans — mówi por. Łapiński — posiadają Sobkowiak i stary rutyniarz Sipiński. Dość pewnym kandydatem jest Szymura, przedewszystkem z braku przeciwników, nad którymi góruje również swą rutyną. Rogalski podciągnął się bardzo w ostatnim czasie i przedewszystkiem wyleczył swą chorą rękę. Ostatnie treningi wykazują, że jest on w formie. Ratajak i Koziołek, mogą sprawić dużo niespodzianek. Żałujemy bardzo, że nie udało się utrzymać w formie Misiurewicza. Najwięcej odczuwamy brak odpowiedniego reprezentanta w wadze średniej oraz ciężkiej gdyż według naszych obserwacyj i dotychczasowych wyników, Lewandowski nie posiada większych szans, choć jest dobrym materjałem. Beznadziejnie przedstawia się sytuacja w wadze ciężkiej.

Kierownikiem naszej drużyny będzie p. Suszczyński a sekundantem trener Warty p. Szydło. Sam, z powodu przeszkód służbowych, będę obecnym tylko na finałach.

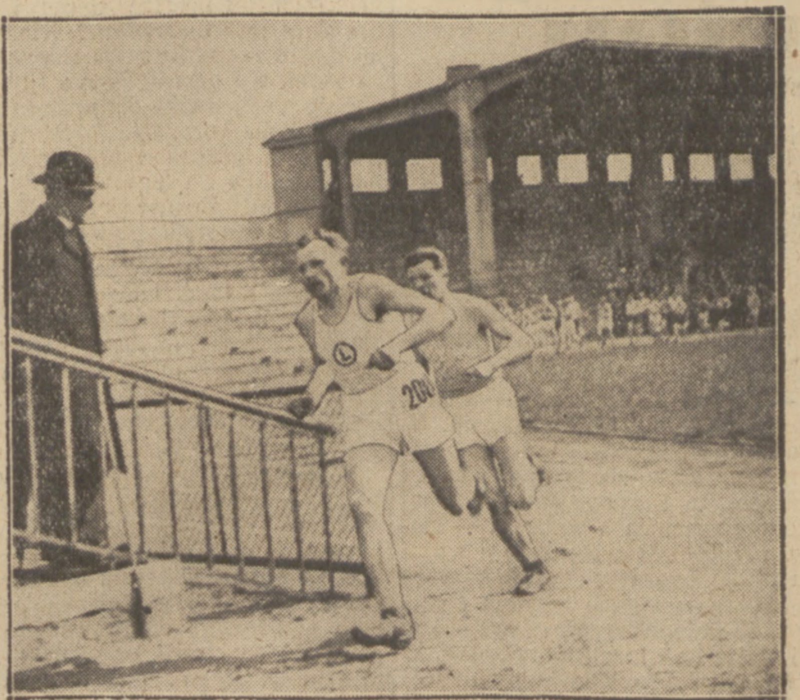
Według wiadomości z sali treningowej w dobrej formie znajdują się Sobkowiak, Janowczyk, Rogalski; u szczytu swej formy jest Ratajak, słabszy jest Sipiński, który był dopiero na 3-ch treningach, dobry jest Szymura. Koziołek nie jest w nadzwyczajnej formie i pozatem ma trudności z wagą — 1 i pół kg. nadwagi. (St. Śl.)

POZNAŃ, 22.4. Tel. wł. Reprezentacja Poznania na mistrzostwa bokserskie Polski wyjedzie w czwartek popołudniu. Nie będzie ostatecznie startował Janowczyk, u którgo lekarz stwierdził osłabienie serca z powodu przetrenowania. Nie broni tytułu Misiurewicz. który po długiej przerwie trenował po raz pierwszy we wtorek i wykazał zupełny brak przygotowania. W słabej formie jest też Sipiński, w nie szczególnej Wirski; Koziołek ma wciąż trudności z wagą.

Zebranie PZB. które miało się odbyć we wtorek zostało przełożone i odbędzie się po mistrzostwach.



LIDER TABELI LIGOWEJ — WISŁA KRAKOWSKA Madejski, Sitko, Szumilas, Jezierski, Kotlarczyk I i II, Bajorek, Habowski, Sołtysik, Artur, Kopeć, Łyko.



NOJI (LEGJA) I JANOWSKI (WARTA) wyprzedzili znacznie całą stawkę uczestników biegu naprzełaj Kurjera Poznańskiego.



STOKŁOSIŃSKI (BIELSKO) wygrał bieg naprzełaj Polskiego Radja w Katowicach.

XIII-te bokserskie mistrzostwa Polski

Szczerby w obsadzie. Rozgrywka stolicy z prowincją. Jedyny 100-procentowy faworyt

Ożywiony rekordowo sezon bokserski osiąga swoje apogeum: trzy dni walk w hali łódzkiej wyłoni ośmiu nowych mistrzów Polski. Naprawdę nowych: w niewielu tylko wypadkach bowiem starzy obronią tytuły. Nie darmo nie stają do walk mistrzowie roku przedolimpijskiego Misiurewicz, Majchrzycki; Sipiński przeszedł do wyższej kategorji, Wirski jest w słabej formie, a Polus robił wagę.

Brak Majchrzyckiego, Misiurewicza, Janowczyka, Jarząbka, Rotholca, Kajnara, Janczaka będzie też poważnym dysonansem wielkich zresztą zawodów. Niektórzy pokutują za wypadki i własne winy, inni za zbyt rygorystyczne trzymanie się litery prawa przez P. Z. B.

Mistrzostwa będą znów wielkiem starciem pięściarstwa polskiego z prowincją. Zubożały tym razem stolice i zubożała prowincja. Odpada z szeregów potentatów Śląsk. Kraków, Wilno, Lwów nie przywiozą zdaje się żadnych nowych rewelacyj, ani wielkich asów w stylu dawnego Chrostka, samotnie królujących w swych okręgach na trzymanie się na tle przeciętnej szarzyzny.

Nie wynika z tego, aby mistrzostwa nie stały się dokumentem postępu. Zademonstrują zapewne znaczne podwyższenie poziomu przeciętnego, wysoki poziom okręgów silnych, choć niezawsze nazwiska ich przedstawicieli będą brzmiały dźwięcznie — wymową rekordów i zwycięstw międzynarodowych.

Waga musza, dawniej ozdoba naszego boksu, stoi tym razem pod znakiem nieznanych nazwisk: brak Rotholca i Czortka.

Mistrz Sobkowiak ma ułatwione zadanie — pojedynek ze swym kolegą klubowym Koziołkiem. Ale.... tu właśnie prowincja może zrobić wiele niespodzianek. Cóż bowiem wiemy naprawdę o klasie Jasińskiego, Rinkego, Baśkiewicza?

W wadze koguciej dominuje trio: Czortek — Wirski — Krzemiński. Najbardziej interesuje nas Krzemiński — ostatnia to bowiem okazja dla pomorzanina zdobycia ostróg olimpijskich. A jeśli mu się uda — wówczas boks polski zyska i olimpijczyka wielkiej przyszłości.

Gdyby nie brak Janowczyka i Jarząbka, byłaby ta kategorja najlepiej i najciekawiej obsadzona. A tak zostają jako rywale dla bezkonkurencyjnej trójki dwaj Góreccy, Szczurek, może Gottfried.

W wadze piórkowej stanowisko faworyta obsadza Polus, jeśli robienie wagi nie zniweluje jego bojowości. Ale nawet u szczytu formy nie będzie on miał łatwego zadania. Już sam Spodenkiewicz nie daje pewno spać obrońcy tytułu. A tu dochodzą taki Kowalski, kto wie, czy nie cichy faworyt mistrzostw, Rogalski, usuwany ostatnio w cień przez różne wypadki ale z ambicjami na mistrza Polski, wciąż silny Chrostek, specjalista od uppercutów Matuszczyk, Sidelnikow. Żadnej walki nie można będzie zlekceważyć.

Waga lekka przedstawia się mizernie. Trzech zawodników wybija się ponad przeciętny poziom: Woźniakiewicz — Ratajski — Bąkowski. Ratajak, mimo doskonałej formy, nie da sobie rady ze wspaniałym fajterem łódzkim. Bąkowski nie jest wielką indywidualnością. W wadze tej bokser, zdobywający tytuł mistrza nie zdobędzie tytułu najlepszego boksera Polski. Nie walczy bowiem Kajnar.

I waga półśrednia nie imponuje, nie dlatego, że nie startuje Misiurewicz. Ale gwiazdami tej kategorji są, weteran ringu Seweryniak który nie ma rezerwy młodości, lecz rutynę, i Sipiński, przeżywający kryzys formy. Tu może zrobić sporo niespodzianek jakaś silna, choć bynajmniej nieklasowa pięść prowincjonalna. A gdyby był Świrk....

Kto nie zostanie znokautowany przez Chmielewskiego?—oto pytanie w wadze średniej. Odpowiadamy: obronną ręką napewno wyjdzie jeden bokser — Pisarski. Jego defetystyczny sposób walki nie uchroni go jednak od wysokiej klęski. Pozatem nie obiecujemy sobie wiele po mistrzach okręgowych. Wiedemann walczy słabo. Wezner jest tylko poprawny.

Gdzie te czasy, gdy cała Polska czekała na finał w tej kategorji, finał Majchrzycki — Chmielewski. I to właśnie w Łodzi!

W wadze półciężkiej od czasu Gerbicha nie było nigdy dobrze, chyba, że szedł do niej ktoś z kategorji średniej. Teraz też Szymura, Dorgba, Pietrzak — to przeciętności. Ale tu właśnie szykuje się do rewelacyj prowincja. Bezkonkurencyjni w swych okręgach w wadze ciężkiej Szwarkowski, Borożyński, może będą na mistrzostwach przynajmniej groźni w wadze lżejszej. Jest też Klimecki, którego w Poznaniu uważają wciąż za lepszego od Szymury.

W wadze ciężkiej dominuje Piłat. Jest jednak paru nowych, których zdawać będą po raz pierwszy poważny egzamin ze swych możliwości: Węgrowski, Adamczyk. Mamy wogóle wrażenie, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zobaczymy tu parę walk bokserskich, a nie zapasy w stylu Wocki. I jeśli tak będzie — będzie to już bardzo wiele.

Na zakończenie nasze typy na mistrzostwo: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Gdyby jednak lista ta wyglądała (co jest możliwe) w ten sposób: Sobkowiak, Krzemiński, Kowalski, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szwarkowski, Węgrowski — boks polski mógłby być bardziej zadowolony. A najbardziej by się cieszył, gdyby pozwolono walczyć o tron w wadze muszej Rotholcowi, a w wadze lekkiej Kajnarowi.

Z perspektywy 12-tu lat

— Dwanaście lat mistrzostw, dziewięćdziesięciu mistrzów pięści, tyleż zaszczytnych tytułów, tysiąc poprzedzających walk o mistrzostwa okręgowe, eliminacyj, rozgrywek, dziesiątki, setki tysięcy godzin treningu — oto plon, z którym boks polski przystępuje do tegorocznych 13-tych skolei pięściarskich mistrzostw Polski.

Gdyby zrobić ankietę na podobieństwo tej, która była przeprowadzona na łamach naszego pisma w swoim czasie wśród piłkarzy, otrzymalibyśmy prawdopodobnie podobne odpowiedzi: starzy twierdziliby, że „nie tak to illo tempore bywało", że ongiś, lat temu 10 wszystko było lepiej; młodzi natomiast dowodziliby, że starych patałachów roznieśliby w puch.

Tak zresztą byćby powinno. Bo przecie dwanaście lat doświadczeń, ulepszania metod treningu, zdobywania doświadczenia organizacyjnego i kultury sportowej winno krzywą postępu piąć stale, a zdecydowanie ku górze.

W innych sportach krzywa ta wygląda tak właśnie w istocie. Choćby w takiej lekkiej atletyce nasi mistrzowie sprzed lat dziesięciu nie meliby nic absolutnie do powiedzenia nietylko w walce z Kucharskim, ale z przeciętnym zawodnikiem każdej konkurencji poza krótkim sprintem

Tymczasem przeglądając powiedzmy listę pięściarskich mistrzów Polski z r. 1926-go nie mamy bynajmniej pewności, czy Górny nie uporałby się z Wirskim, Iwański z Polusem, Majchrzycki z Sipińskim, Arski z Misiurewiczem, a Gerbich z Szymurą. A jeśli dopełnić listę dawnych mistrzów Głonem lub Forlańskim w wadze muszej i Kupką w ciężkiej, okazałoby się, że wielbiciel minionych lat miałby wszelkie szanse, aby „jego" reprezentacja pokonała, z wyjątkiem może Chmielewskiego, dzisiejszych mistrzów.

Za szansami starych przemawia jeszcze jeden atut: oto szereg z nich pokutował w boksie polskim przez cały szereg lat. Naprzykład taki Majchrzycki, 7-krotny mistrz Polski, pierwszy swój tytuł zdobył już w roku 1926 (w wadze lekkiej), a w roku ubiegłym był również mistrzem w średniej i w tegorocznych mistrzostwach, gdyby nie dyskwalifikacja, odegrałby spewnością czołową rolę.

A czy fakt, że wybitni nasi pięściarze piastują zaszczytne tytuły przez szereg lat nie wskazuje również, że jednak owo pięcie się ku górze idzie w tempie powolnem? Przecież taki Moczko i Arski piastowali tytuł mistrza Polski przez 5 lat, Gerbich, Górny i Stibbe — cztery, Rudzki, Wende, Iwański i Konarzewski — trzy i t. d. i t. d.

Taksamo fakt, że taki Wende w jednym roku potrafił zdobyć dwa tytuły (w wadze lekkiej i półśredniej), wskazuje wyraźnie na to, że jednak z materjałem ludzkim nie jest w Polsce najlepiej.

Wniosek stąd prosty: iść jaknajszerzej w masy; szukać bez przerwy talentów, dawać możność wybicia się młodszym, propagować piękny sport pugilatorski, gdzie i jak się tylko da.

Przechodząc retrospektywnie dorobek tuzina rozegranych dotychczas mistrzostw pięściarskich Polski, widzimy, że nazwiska wielu z byłych mistrzów nic nam już dzisiaj nie mówią. Np. kto, poza kręgiem kolegów klubowych i bliskich krewnych mógłby coć powiedzieć o mistrzach z r. 1924-go: Neumanie, Mence, Gotowale, czy Kuczkowskim?.

W latach późniejszych takie zgasłe szybko gwiazdy pojawiają się już tylko sporadycznie, że wymienimy dwu „średnich" — Dehnischa w r. 1925 i Czerwienia w r. 1928-ym.

Pozatem większość nazwisk, to nazwiska niewątpliwie sztandarowe, osłuchane, o których wiele się słyszało, mówiło i czytało z racji ich sukcesów w meczach międzypaństwowych, czy nawet startów w mistrzostwach Europy i Olimpjadach.

Lista mistrzów z roku 1935-go nie jest przekonywująca. Kandydatem niemal stuprocentowym na ponowne zdobycie tytułu jest jedynie Piłat. Ale Sobkowiak w muszej i Polus w piórkowej ze względu na robienie wagi mogą już łatwo być zdetronizowani. Wirski w koguciej, Misiurewicz w półśredniej i Majchrzycki w średniej, wogóle nie wchodzą w rachubę, a Sipiński (w r. ub. lekka) i Szymura (półciężka) więcej, niż łatwo mogą się potknąć w drodze do ponownego zdobycia cennego tytułu.

Słowem mistrzostwa zapowiadają się jak przesilenie gabinetowe w polityce: prawie same nowe nazwiska. Tylko czy fakt ten będzie równoznaczny z istotnym postępem boksu polskiego — oto pytanie, na które odpowiedź otrzymamy dopiero w Łodzi.

W imię postępu — wzywam do zawodowstwa

Pionier pięściarstwa polskiego o jego przyszłości

Niewielu mamy czynnych działaczy, którzy śledzą rozwój polskiego pięściarstwa od niemowlęcych jego kroków. Jednym z takich nielicznych świadków jest por. Kazimierz Laskowski. Znany szermierz, dawniej znany był dobrze również i z ringów. Był jednym z pierwszych polskich pięściarzy, jednym z tych, którzy wytyczyli boksowi drogę, jednym z nielicznych teoretyków pugilatorstwa. W chwili obecnej por. Laskowski nie pracuje w żadnym klubie, ani przy żadnym zawodniku; jego uwagi są więc niezabarwione żadną odmianą patrjotyzmu, a stanowisko obserwatora pozwala jednocześnie na tem ostrzejsze dostrzeganie „rzeczywistej rzeczywistości".

BOKS POLSKI CHORUJE

— O obecnej sytuacji — mówi nam por. Laskowski — mam skrystalizowaną opinję, niestety, niebardzo pochlebną. Boks polski mimo zdecydowanych sukcesów nie rozwija się zdrowo i normalnie.

Weźmy dla przykładu Warszawę. Mamy w stolicy ogromną rzeszę zawodników, a mimo to z tych szeregów nie wyszedł ani jeden wielki pięściarz polski, poza Rotholcem.

Inaczej natomiast sprawa wygląda w Poznaniu. Tam bokserzy rodzą się jak grzyby po deszczu! Tam nawet bez pomocy instruktorów wypływają wielkie talenty, pojawiają się ciągle nowi zawodnicy, jest stale i zawsze wielki rezerwuar młodych sił.

Sedno sprawy tkwi w tem, że jedynie Poznań ma w Polsce zdecydowane oblicze. Jedynie boks poznański ma zdrowy i mocny fundament, jakim jest wyszkolenie techniczne.

SYSTEM POZNAŃSKI

Doskonały zawodnik poznański jest najlepszym nauczycielem młodego kolegi, jest najlepszym wzorem dla nowszego poznańskiego pokolenia pięściarskiego. Nie przez pokrzykiwanie instruktorów, ale właśnie przez obserwacje zaawansowanych zawodników, powstała wielka klasa poznańska.

Przysłowiowa „szkoła poznańska" to nic innego, jak tylko zrozumienie, że podstawą boksu jest technika. Młody adept pięściarstwa musi tam zęby zjeść na nauce, nim stanie w ringu. Gdy zrozumie tajniki techniki, reszta już pójdzie łatwo.

Tak więc najlepszym instruktorem boksu w Poznaniu jest tradycja, ciągłość linji, po jakiej boks kroczy.

W mniejszym, ale także zdecydowanym stopniu rozwija się samodzielnie boks łódzki. Poznań dzięki swej technice, Łódź dzięki żywiołowości stworzyły polskie pięściarstwo.

A Warszawa? Rywalizacja klubów i osobista licytacja kierowników sekcyj, ściągają do stolicy każdego zaawansowanego zawodnika prowincjonalnego. Jeden z Poznania, drugi z Łodzi, inny ze Śląska czy z Pomorza, każdy walczy odmiennie, każdy innym stylem, brak jest wspólnej linji, na której możnaby się wzorować, którą można przykładowo zademonstrować nowicjuszom.

Najlepszym dowodem, czem jest dla boksu technika, może być Śląsk. Tam od pierwszej chwili hołdowano sile. I co? Boks śląski skończył się, podczas gdy w Poznaniu wyrastają ciągle nowi zawodnicy.

Mógłby kto powiedzieć, że zawodnicy z różnych stron wprowadzają rozmaitość do pięściarstwa stołecznego, dają wiele możliwości indywidualistom. Nieprawda! Sprowadzić zawodnika, to znaczy oderwać go od dotychczasowego trenera, wybić go z trybu pracy, narzucić nowy system... To się mści!

PIERWSZY NOKAUT

Widziałem takie zmarnowane talenty. Mam przecież ładnych parę lat pracy w pięściarstwie. Zacząłem bić się, nim boks polski stał na własnych nogach, w 1918 roku. Potem przyjechał instruktor Nowak, Balcerkiewicz, który zorganizował w 1921 roku mistrzostwo YMCA. Pamiętam początki boksu poznańskiego, organizowane przez niejakiego p. Szumnarskiego. Przyjechał z Berlina i przywiózł ze sobą nową gałąź sportu — boks. Sam walczyłem przez kilka lat, byłem nawet sprawcą pierwszego w Polsce k. o. Na deski padł wówczas gdańszczanin Eigenbauer. Mam więc trochę rutyny!

Stwierdzić pozatem muszę bezwzględne obniżenie się poziomu polskiego boksu. Chłopcy mają znacznie większą rutynę w walce, mniej jednak umieją aniżeli dawniejsi zawodnicy.

FRONTEM KU ZAWODOWSTWU

Oczywiście i teraz mamy kilka talentów wielkiej klasy. Tacy np. Rotholc czy Chmielewski właściwie już przerośli ramy boksu amatorskiego. Dawno już powinni byli przejść na zawodowstwo, aby tam zrobić wielką karjerę. Bo w amatorstwie od paru lat nie robią postępów, nie nauczyli się niczego.

Zawodowstwo to jedna szeroka droga, mogąca wywieść boks polski na wielkie wody. Tylko ciągły odpływ najlepszych zawodników i ciągle otwarte drogi awansu dla młodych, przyczynić się mogą do ożywienia polskiego pugilatorstwa. Masy zachęcone dobremi zarobkami przyjdą tysiącami, a żeby dostać się do tego nieba będą musiały przebrnąć przez czyściec amatorski. Boks odniósłby wtedy kolosalne korzyści. Zresztą, czyż nie leży w interesie boksu amatorskiego i w interesie ogólnospołecznym, aby kosztem poświęcenia kilkudziesięciu zawodowców narodziło się kilkanaście tysięcy nowych sportowców?

Sam byłem profesjonałem. Od pierwszej chwili traktowałem boks zawodowo. Boks można uprawiać amatorsko dwa, trzy lata. Na dłuższą metę uprawianie boksu związane jest z tyloma trudnościami i wyrzeczeniami, na jakie amator pozwolić sobie nie będzie chciał.

A więc — koniecznie boks zawodowy, oczywiście dobrze zorganizowany i prowadzony przez ludzi uczciwych!

REWELACJA — WĘGROWSKI

— A kogo typuje pan na mistrzów Polski?

— Żadnych typów panu dać nie mogę. Mogę powiedzieć tylko, że mamy materjał na mistrza wagi ciężkiej europejskiego pokroju. To Węgrowski. Od czasów ś. p. Kupki nie było w tej kategorji pięściarza z takiemi danemi. Bo przedewszystkiem: idzie na pracownika i nie boi się ciosu!

(Zupełnie jak Flash z naszej powieści, pomyślałem...).

Meldunek śląski

Chorzów, 22.IV.

Pięściarze śląscy przygotowali się do mistrzostw Polski tak starannie, jak nigdy dotychczas. Skoszarowany kurs, liczny zastęp najrozmaitszych sparring-partnerów, no i oko samego trenera olimpijskiego — zdawaćby się mogło, muszą spowodować wysunięcie się Śląska na jedną z czołowych pozycyj.

Nie wydaje się nam jednak, by można przywiązywać do tego wszystkiego przesadne nadzieje. Niewątpliwie Śląsk poprawi nieco swoją mierną pozycję w boksie ogólno-polskim, jednak wyraźnych kandydatów na zdobycie mistrzowskich, czy nawet wicemistrzowskich tytułów, nadal nie widzimy.

Doceniamy jedynie szanse Piłata, które są — jak się powszechnie twierdzi — niczem niezagrożone. Obaj trenerzy, prowadzący kurs katowicki (Smith i Snopek), są zgodnego zdania, że policjant znajduje się w zupełnie dobrej formie.

Skład reprezentacji ustalony będzie po formalnem zakończeniu kursu, t.j. w czwartek w południe. Niestety, „najpewniejszy" dotychczas kandydat na wyjazd do Łodzi i zarazem zawodnik, po którym sobie najwięcej obiecywano — pozostaje o kulach w domu. Mowa jest tu o Jarząbku, któremu spadł na nogę 10 kilogramowy ciężarek.

We wtorek przypatrywaliśmy się treningowi jedenastu „kursistów". Jedenastu — bo Jasiński zaniemógł i pozostał w łóżku, Kurka załatwiał swój urlop, a Jarząbek ze smutną miną obserwował kolegów, ćwiczących pod „polską komendą" Smitha. Trenerzy zadowoleni są w zupełności z formy Jasińskiego, Maneckiego i Matuszczyka. Z pozostałych nikt nie daje powodów do narzekania, a przeciwnie, zadziwia ambitny Janas, dorównujący bezsprzecznie Jasińskiemu.

Drużyna śląska wyjedzie do Łodzi w czwartek pociągiem pośpiesznym (18.27) z Katowic, pod kierownictwem przewodniczącego Wydz. Sport. p. Sadłowskiego. Do ekspedycji przyłączą się dwaj arbitrzy śląscy, pp. Wende i Wiener. (hr)

Krzywda wyraźna

ale protest chybiony

Lubelski OZB nadsyła nam odpis listu do Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie wycofania się z mistrzostw Polski.

„W załatwieniu pisma WPanów z dnia 16 b. m. l. dz. 3479 35-36 donosimy, że z udziału w tegorocznych indywidualnych mistrzostwach Polski rezygnujemy z następujących względów:

1) W sporcie polskim obserwowane jest od dłuższego czasu nader smutne zjawisko t. zw. kaperowania zawodników, zwłaszcza przez kluby fabryczne, dysponujące odpowiedniemi posadami.

Lubelski OZB odczuł to ostatnio dość dotkliwie wskutek skaperowania jednego z najbardziej uzdolnionych pięściarzy wagi półciężkiej, Łuki, przez emisarjusza warszawskiego klubu Fort Bema. Fakt ten nie jest odosobniony, gdyż krążą u nas pogłoski, że kilku jeszcze zawodników ma się wkrótce przenieść do stolicy. W tych warunkach wysiłki okręgu w kierunku sportowego wyszkolenia zawodników stają się bezcelowe, gdyż stale narażeni jesteśmy, że pracę naszą wykorzystają inne okręgi.

Z mistrzostwami Polski ma to ten związek, że obawiamy się i, zdaniem naszem, zupełnie słusznie, że zawodowcy nasi, którzy w obecnej chwili wykazują dość dobrą formę, zostaną w razie potwierdzenia tej formy na mistrzostwach, natychmiast skaperowani do innych okręgów, wskutek czego efekt końcowy tych zawodów okazać się może dla nas bardzo smutny.

2) Drugim momentem, który skłonił nas do powzięcia uchwały niezbesłania mistrzostw Polski jest fakt, że na mistrzostwach tych przy obecnie obowiązującym systemie rozgrywek okręgi słabsze żadnych szans zajęcia czołowego miejsca nie mają i zbyteczny wydaje się koszt, jaki ponoszą zarówno organizatorzy mistrzostw, jak i poszczególne okręgi. Z chwilą, gdy już obecnie na tydzień przed zawodami można w 90 procentach przewidzieć nazwiska przyszłych mistrzów Polski, zarząd Lub. OZB uważał swój udział za zbędny, specjalnie zaś, wobec okoliczności, wyłuszczonych w punkcie 1 niniejszego pisma.

Wobec notatek, jakie ukazały się w prasie sportowej, prosimy WPanów o spowodowanie niedopuszczenia do mistrzostw zawodników KSZO, którzy jakoby poza nami zgłosili udział w zawodach łódzkich, przyczem zaznaczamy, że stanowisko nasze w wyżej poruszonych sprawach znajdzie potwierdzenie we wnioskach, jakie zgłosimy na najbliższe walne zgromadzenie PZB".

●

Rozumiemy doskonale rozgoryczenie Lublina, któremu zabrano najlepszego boksera. Proceder zwany „kaperunkiem" niejednokrotnie potępialiśmy, jako rujnujący organizm sportu polskiego.

Tem niemniej wyrażamy zdziwienie co do formy protestu, który godzi przedewszystkiem w sam Lublin. Argumenty wyłuszczone w p. 2-gim są niestety dziecinne. Gdyby tak rozumowali wszyscy — żadne zawody nie miałyby racji bytu.

Odpowiedzi Redakcji

P.P. Korespondentów prosimy o szybkie nadsyłanie lepszych wyników lekkoatletycznych, osiągniętych w sezonie obecnym (z wyjątkiem osiągniętych w hali), razem z przydziałami klubowemi zawodników. Tej zasady prosimy przestrzegać i na przyszłość, aby uniknąć błędów w tabeli „10-ciu najlepszych".

George J., Louvain. Minimum dla poszczególnych zawodników nie zostało wyznaczone. Cała czwórka musi osiągnąć 9:35. Wynika z powyższego, że czwarty zawodnik musi przepłynąć swoich 200 mtr. w czasie poniżej 2:30.

KPW, Łapy. Wyniki i treściwe notatki, czasem dobre zdjęcie z nazwiskami wszystkich sportowców — możemy zamieścić.

P. Jonas, Stanisławów. Prosimy podawać stale, kto zdobył bramki.

P. „Jotka", Pińsk. Wyników z poza Pińska prosimy nie podawać, zwłaszcza — spóźnionych o tydzień.

P. St. Slw., Sosnowiec. Niestety w tym roku nie możemy. Za życzenia dziękujemy. Fotografji zeszłorocznej nie posiadamy.

P. Less Jul., Stanisławów. Propozycja niestety nieaktualna. Więcej miejsca poświęcić z różnych względów wydawniczych nie możemy.

Al. Reksza

Winnetou

wielki wódz Apaczów protestuje!...

Noc była upalna, duszna, najwyraźniej zbierało się na burzę. Panowała tak potworna ciemność, że co chwila wpadałem to na krzesła, to na biurko, nie mogąc w żaden sposób trafić do drzwi. A chciałem wyjść. Nie wiem dokąd, ale chciałem. Stanowczo, za wszelką cenę i to jaknajprędzej. Przeczuwałem zupełnie wyraźnie, że lada moment stanie się coś, czego lepiej byłoby uniknąć. Daremnie jednak szukałem w ciemności drzwi. Nie mogłem ich znaleźć — a niebezpieczeństwo było coraz bliżej, już tuż, obok...

Wreszcie... Pierwszy, przeciągły grzmot, a w chwilę później potężna błyskawica. W jej świetle zobaczyłem go i poznałem natychmiast! Był już przy mnie, stał wyniosły i groźny, majestatycznie wspierając się na swojej srebrnej rusznicy... Nie widziałem go nigdy za życia, ale nie miałem żadnych wątpliwości, że to właśnie on, Winnetou, wielki wódz Apaczów... Od najmłodszych lat byłem zawsze jego gorącym wielbicielem, szalałem z radości na wieść o każdym jego nowym sukcesie nad wrogami, uważałem się z dumą za brata jego braci — to też zacząłem dziwić się sam sobie, dlaczego teraz oto czuję przed nim okropnego stracha... Chciałem coś powiedzieć, otworzyłem usta...

— Milcz! — rozkazał. — Cobyś powiedział, będzie kłamstwem. Usta twe są kłamliwe, a serce przewrotne. Krzywdzisz mój naród i dlatego tu przybywam — palnął srebrną rusznicą o podłogę. — Dosyć bredni! Mówisz stale o walce na pięści, która w języku bladych twarzy nazywa się boksem i głosisz, że największymi mistrzami w tej walce byli i są Amerykanie! Amerykanie! O, wielki Manitou! Kogo, nędzny kujocie, nazywasz Amerykanami? Tych białych psów, którzy wytruli mój naród wodą ognistą i wystrzelali z szybkostrzelnych sztucerów? Biada! Prawdziwi Amerykanie to moi czerwoni bracia! A my nie biliśmy się nigdy pięściami ku uciesze tłumu i nie braliśmy za to zapłaty! Honoru męskiego broniliśmy tomahawkiem i nożem, ale przenigdy nie tłukliśmy się po twarzach dla przyjemności, albo dla korzyści. Łżesz więc, blady psie, mieszając prawdziwych Amerykanów do tego, co nazywacie boksem! Protestuję! Masz odszczekać wszystkie swoje kłamstwa! Powiedziałem! Howgh!...

Dumnie odwrócił się na pięcie i zniknął tak samo tajemniczo, jak się zjawił. Ja zaś... obudziłem się zlany zimnym potem. Odetchnąłem. Pokój był pełen słońca; burzy i piorunów — ani śladu...

★

Winnetou, wielki wódz Apaczów, który, rzuciwszy wygodne schronisko w książkach Karola May'a, przyszedł do mnie we śnie domagać się sprawiedliwości dla swych biednych czerwonoskórych braci, miał w istocie rację. Pod wrażeniem jego nocnych odwiedzin zabrałem się do poszukiwań i poznałem prawdę. Indjanie nie odegrali w pięściarstwie prawie żadnej roli. Pisałem o murzynach, o żydach w boksie, rozejrzałem się więc skolei za czerwonoskórymi. Winnetou nie kłamał. Na przestrzeni lat jakichś osiemdziesięciu, t. zn. od chwili, kiedy boks przeniknął z Anglji do Ameryki aż do dziś, znajdujemy zaledwie kilku Indjan, którzy zajmowali się tym sportem, żaden z nich przytem nie reprezentował prawdziwej klasy. Fakt to bardzo charakterystyczny i z drugiej strony dość niezrozumiały, bowiem czerwonoskórzy mieli przecież wszelkie dane, zarówno psychiczne jak i fizyczne, aby osiągnąć w tym sporcie wspaniałe rezultaty. Siła, zręczność, wytrzymałość, a przytem męstwo i pogarda bólu dawały im olbrzymie szanse w ringu. Jednakże, pomimo tych świetnych warunków wrodzonych brali się do boksu bardzo niechętnie. Sport ten nie mieścił się widać w ich pojęciu walki, a z drugiej strony wykraczał poza ramy zabawy, której mogliby się oddawać bez ujmy na honorze. Sportem wogóle zajmowali się ci prawdziwi, czystej krwi Amerykanie, bardzo żywo. Mieli np. wielu świetnych lekkoatletów, wśród których gwiazdą największą był fenomenalny Jim Thorpe, którego zawistni biali utrącili pod zarzutem zawodowstwa, a którego wspaniały rekord światowy w dziesięcioboju trwał całe lata i pobity został dopiero przez Osborne'a.

Indjanie wyróżniali się pozatem w rugby i base-balu. W boksie natomiast, jak już powiedziałem znajdujemy ich zaledwie kilku. Najlepszym pięściarzem czerwonoskórym był Leo Gates ze szczepu Mohawk, który walczył na ringach amerykańskich jeszcze przed dziesięciu laty. Startował on w wadze ciężkiej i w karjerze swojej wygrał m. in. z Johnny Risco, a przegrał przez techn. k. o. ze Striblingiem. Gates niedługo zajmował się boksem — obecnie jest policjantem w New Jorku.

Przed jakiemiś trzydziestu laty boksował w U. S. A. Indjanin Joe Gregg, w średniej wadze, ale karjera jego nie była nadzwyczajna. W wadze ciężkiej walczył niejaki Joe Stanton, ale również nie osiągnął poważniejszych rezultatów i jedynym wyczynem, którym się może poszczycić był nokaut, jaki zadał dobremu bokserowi Floyd Johnsonowi. W swoim czasie próbowano wciągnąć do boksu słynnego rugbystę Indjanina „Tiny" Roebuck, posiadającego piękną budowę przy wadze ponad 100 kg. „Tiny" wspaniały na boisku, w ringu okazał się jednak do niczego.

Znacznie lepiej spisywali się w boksie metysi. Przed wojną światową duże sukcesy święcił w wadze ciężkiej cowboy Luther Mc. Carthy, mieszaniec, który został zabity przez Arthura Pelky podczas meczu w r. 1913. Drugim metysem o dobrej marce pięściarskiej był, a właściwie jest jeszcze dotąd Pete Nebo. W karjerze swojej Nebo pokonał m. in. takich bokserów jak Johnny Jadick, Kid Francis, Benny Bass, znokautował Al Singera i zremisował z Tony Canzonerim.

To i wszystko, co można powiedzieć o Indjanach w boksie. Jak widzimy zdziałali oni w tym sporcie znacznie mniej, niż napewno wielu z czytelników przypuszczało.

Czy wódz Apaczów Winnetou powinien być dumny z tego stanu rzeczy, czy raczej wypadałoby mu się zawstydzić — kwestja do rozsądzenia. W każdym razie spełniłem jego żądanie i wyjaśniłem, że w gruncie rzeczy potęga amerykańskiego pięściarstwa nie opierała się nigdy na prawdziwych Amerykanach, a budowali ją obcy, zamorscy przybysze, Włosi, Niemcy, Anglicy, Żydzi, Polacy i inni Europejczycy, z których teraz byle Yankee nabija się, że nie mają pojęcia o boksie.

Powiedziałem! Howgh!

Polujemy dalej na punkty i bramki



A JEDNAK BRAMKI NIE BYŁO!
Strzał Urbana minął o centymetry słupek, a bramkarz niepotrzebnie najadł się strachu. Rzecz się dzieje na meczu Ruch — Garbarnia.



WISŁA ZWYCIĘŻA DĄB 1:0
i zajmuje czoło tabeli ligowej. Moment pod bramką krakowian, niewykorzystany przez gospodarzy.



WARSZAWIANKA — WARTA 4:2
Piłka siedzi w bramce gospodarzy mimo wysiłków Jachimka, który leży przewrócony między dwoma napastnikami Warty.

Świat chadza na opak. A cóż dopiero mówić o piłce nożnej, której jest to niejako dobrze nabytym przywilejem.

NIEPRAWDZIWE „PRAWDY"

Dotychczas uchodziło za „prawdę", że słabą stroną Wisły i Pogoni jest przedostatnia linja obronna; a chlubą — kwintet ofenzywny. Tymczasem od dwu tygodni pouczają nas biuletyny z pola walk ligowych, że rzecz ma się właśnie odwrotnie. Nie wyklucza to naturalnie, by w niedzielę w Krakowie sprawa się znów odmieniła.

Jedno jest natomiast pewne! Mecz starych rywalek będzie dla grodu podwawelskiego jedną z tradycyjnych, wielkich atrakcyj sezonu. W granicach prawdopodobieństwa leży zaś, że gra będzie nietylko emocjonująca, ale i dobra. Stylowo drużyny są bardzo podobne. Obie mają większą inklinację do poprawnych metodycznych zagrań, niż do szaleńczych zrywów, eruptywnych wypadów, w których dobre nogi większą mają wartość, niż szlachetny kunszt piłkarski.

NA SZALI ZALET I WAD

Siły są, na oko, mniej więcej równe. Przewaga jaką miała niegdyś Wisła w linji pomocy, dziś już znacznie się zmniejszyła. Jedynie Kotlarczyk II nie znajduje odpowiednika po stronie Pogoni.

W ataku: tu Matyas II — tam Artur! Niechciol jest graczem innego typu, niż Łyko, jednak w swoim rodzaju niebezpieczny. Kopeć technicznie mniej finezyjny jest skuteczniejszy, niż pożyteczny Zimmer, spełniający rolę, jakiegoś niemieckiego Szepana między atakiem a pomocą. Wschodzący Luchter nie ustępuje zapewne Sołtysiakowi, który jest na odchodnem. Borowski i Habowski, to bodajże znów równe pozycje.

Pozostały jeszcze: obrony, które nagle nauczyły się grać, a jutro już znów obniżyć mogą swe loty; i — Albański, jednak lepszy, niż Koźmin.

Resume: siły równe! By wygrać z Wisłą w Krakowie, czy Pogonią we Lwowie, trzeba jednak zawsze pół klasy przewagi i szczęścia, uśmiechającego się w takich razach zawsze gospodarzom.

Ze względów na boisko krakowskie szanse przyznajemy Wiśle!

PRZEDEWSZYSTKIE: BRONIĆ

Gdy linje obronne (łącznie z rezerwami) pewniejsze są, niż napady, otrzymujemy w rezultacie wyniki o minimalnej różnicy, albo też — wogóle nie oglądamy bramek. Zdarzyć może się to łatwo na stadjonie W. P. w Warszawie, gdzie do walki staje Legja z krakowską Garbarnią. I w tym wypadku przeciwniczki ulepione są z podobnej gliny. Siła ich wzrasta w miarę oddalania się od punktu środkowego boiska z tem może, że lekką przewagę pomocy krakowian, niweluje znów lepsza obrona warszawska.

Włodek nie jest orlem, nie jest nim również Keller, którego linja wyczynów w ciągu 90 minut posuwa się gwałtownemi zygzakami.

ZĄB CZASU.

W ataku spotykamy tu i tam dostojników nieco już poszczerbionych w wieloletnich bojach. Nawrot zatracił wiele z błyskotliwych tricków i nieoczekiwanych pomysłów — reprezentacyjny tank Polski Pazurek I rwie już tylko półgazem. Zaskoczyć może nieoczekiwanym atakiem Riesner, — stać nato również Wypijewskiego. Łysakowski jest wciąż jeszcze niewykończonym talentem, — talent zaczyna się podobno wybijać również u Woźniaka.

A reszta? Reszta przeciętna. W całości ataki mało skonsolidowane, zdolne raczej do lepszych i gorszych epizodów, niż równej, utrzymanej na jednym poziomie gry.

W tych warunkach nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby przeciwnicy po zaciętej walce rozeszli się zgodnie, podzieliwszy punkty.

DOBRA OKAZJA.

Warta ma najlepsze szanse podreperować się po niedzielnych cięgach. Jakoś trudno nam uwierzyć, by Dąb zaszumiał donośniej w Poznaniu, niż w Warszawie i rodzimych Katowicach. Wartę można zaskoczyć twardą, ostrą grą, można ją sforsować przewagą fizyczną, niełatwo jednak zmóc ją w spokojnej otwartej walce polowej, w której zawsze uzyska przewagę nad technicznie słabszym, mniej doświadczonym benjaminkiem ligi.

Obrona poznańska lubi czasami psocić, czy jednak atak katowicki potrafi ją do tego przynaglić? Nie wydaje nam się również, by pomoc i defenzywa śląska stanowić mogła zbyt trudną zaporę dla ataku poznańskiego, który powinien rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść.

KTO POPRAWI BILANS?

Również Ł. K. S. ma nienajgorsze szanse poprawić ujemny dotychczas bilans. Świętochłowicki Śląsk nie może jakoś należycie się rozkręcić. Nie przyjdzie mu to też łatwo na gorącym terenie łódzkim, w obliczu przeciwnika, którego znamionuje obecnie umiejętność skutecznego paraliżowania ataków. Stwierdziła to na własnej skórze Warszawianka, boleśnie odczuła Pogoń. Z dwu powyższych przykładów wyciągamy przytem wniosek, że defenzywa łódzka odporna jest zarówno na ataki prowadzone siłą jak i nie daje się podejść sprytniejszym kombinacjom. Być może, że Śląsk znajdzie w arsenale swym jeszcze inne, bardziej skuteczne środki, raczej jednak oczekujemy aktywizacji napadu łódzkiego, który mając za sobą dwa poważniejsze spotkania zdoła chyba wreszcie wykrzesać na własnem boisku większą bojowość i zdecydowanie. Lepsze wyniki i w tym wypadku są raczej po stronie właścicieli boiska.

KTO. KOGO WYPRZEDZI?

Ruch, mimo niepowodzeń optycznych, dzierży dotychczas w ręku swym honor piłkarstwa śląskiego. Usadowił się nie dalej, niż na trzeciem miejscu i czeka na pierwszą okazję, by znów wyskoczyć w górę. Okazja jest w sam raz dobra, przeciwnikiem będzie bowiem w niedzielę Warszawianka, która wyprzedza Ruch o jedno miejsce i to tylko lepszym stosunkiem bramek.

Gorsza rzecz w tem, że Warszawianka nie ma najmniejszej ochoty ułatwić mistrzowi życia. Nabrawszy rozpędu w dwu korzystnie przeprowadzonych spotkaniach, gotuje się do trzeciego, zwycięskiego skoku. Leży to zresztą w granicach jej możliwości, nietylko ze względu na nieustabilizowaną formę hajduczan. Drużyna warszawska dysponuje atutem, który przez długi czas stanowił groźną broń w ręku jej niedzielnego przeciwnika. Warszawianka jest bojowa, lubi i umie walczyć, przyczem gracze jej, szczególnie napastnicy, wtajemniczeni są również w arkana przemyślnych zagrań, które wytrącić mogą z równowagi nawet bardziej rutynowanych obrońców.

Atak Warszawianki w pełnej formie nie będzie gorszy od napadu gospodarzy, trudno również przewidzieć czy będą jakieś większe różnice w dalszych linjach. Pozostaje zatem jeszcze atut własnego boiska i łut szczęścia, który dotrzymuje wiernie towarzystwa Ruchowi.

Biorąc pod uwagę te właśnie względy oraz dobrą passę Warszawianki bylibyśmy zatem gotowi typować — wynik remisowy.

A jest ich razem : 110

Skład Legji na niedzielny mecz przedstawia się następująco: Keller (Zlatoper); Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Drabiński; Gburzyński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski. Gdyby okazało się, że Nawrot nie może grać, miejsce jego zajmie Łysakowski z jednym z młodszych graczy u boku.

Garbarnia nie zmienia składu. Na stadjonie Wojska Polskiego stanie jedenastka Garbarni w składzie: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I, Polus.

Wisła wystąpi z Kotlarczykiem II. Na ciężki mecz z Pogonią lwowską Wisła wystąpi już w kompletnym składzie. Kotlarczyk II powrócił już do zdrowia i zajmie miejsce Bajorka, wypełniając temsamem lukę w pomocy. Ujrzymy więc o godz. 4.15 na boisku Wisły drużynę w składzie: Madejski; Szumilas, Szczepanik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysiak, Łyko.

Pogoń wyjeżdża do Krakowa na mecz z Wisłą w normalnym składzie: Albański; Bereza, Jerzewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechciol, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski. (K.).

Ligowa Warta wystąpi w niedzielę w następującym składzie: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Lis, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Ofierzyński i Szwarc.

Benjaminek Ligi, Dąb wysyła do Poznania identyczną jedenastkę, jaka grała tak dobrze (w polu) z Wisłą. Skład jest więc następujący: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kierot, Koszecki, Kloda, Herman.

ŁKS wystąpi w niedzielę w tym składzie, w którym walczył przeciwko Pogoni we Lwowie, a więc bez Welnica na środku pomocy a z Osieckim w jego miejsce.

W składzie „Śląska" na meczu z Ł. K. S-em nie zajdą zasadnicze zmiany, a jedynie God powróci na środek napadu, zamieniając pozycję z Cebulą. Grać będą: Thoman (Mrozek); Seifert, Kowaliński; Wysocki, Hanusik, Wałuś, Więcek, Bryła II, God, Cebula, Smol.

Warszawianka wybiera się na Śląsk w składzie, które odniósł piękne zwycięstwo nad Wartą: Jachimek; Zwierz, Gwoździński; Sochan, Sroczyński, Metternich; Korngold, Joksz, Smoczek, Kniola, Pirych. Smoczek poddaje się pilnie zabiegom lekarskim, tak że do niedzieli będzie prawdopodobnie zupełnie zdrów.

Ruch wystąpi na zawodach z Warszawianką, w tym samym składzie co z Garbarnią: Tatuś; Dziwisz, Ruranski; Panhirsz, Badura, Fica; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Jak nas informują, niepewny jest udział Wilimowskiego, za którego wskoczy ewent. Górka. Treningu drużyna nie odbędzie, gdyż wszyscy gracze wykazują duże zmęczenie po wycieczce saskiej. (hr.).



ZWYCIĘZCY
biegu naprzełaj w Ostrowie. Z pucharem Krygołowicz (AZS Poznań) i Balcerzak (Komp. telegr.)



BIEG JUNJORÓW WE LWOWIE
o nagrody Polskiego Radja, wygrali: Wnękowski (Czortków), Jaśkowiak i Garliński (Polonja — Przemyśl).

Tylko 4 mecze międzypaństwowe

Międzynarodowy kolendarzyk PZPN przyjmuje coraz bardziej konkretne kształty. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono ostatecznie urządzić mecz z Niemcami 13 września w Poznaniu. W dniu meczu Polski z Jugosławją w Belgradzie (6 września) bawić będzie drugi garnitur w Rydze, gdzie zmierzy się z Łotwą.

Trzeci termin zarezerwowany jest chwilowo dla Danji, a czwarty najprawdopodobniej dla Rumunji, która nie nadesłała jeszcze odpowiedzi na ostatni list.

Pozatem przewidziane są mecze sparringowe z nieustalonymi bliżej partnerami. Podobno w PZPN istnieje nadal tendencja sprowadzenia amatorów węgierskich, a nawet austrjackich. Przypominamy sobie, że nie tak dawno jeszcze jednym z głównych argumentów przeciw polityce zagranicznej P. Z. P. N. było zaangażowanie się w turnieju z udziałem amatorów Środkowej Europy. Nie wiemy, jakie względy wpływają obecnie na nobilitację amatorskich piłkarzy Węgier i Austrji i uznanie ich za przeciwników godnych polskiego piłkarstwa. Jako przedolimpijski kamień probierczy, przedstawiają oni w każdym razie bardzo problematyczną wartość.

Budapeszt gwarantuje przysłanie do Polski na mecze z reprezentacjami Lwowa i Łodzi pierwszej reprezentacji, złożonej z graczy ligowych drużyn budapeszteńskich. Warunki finansowe Węgrów są dość wysokie, gdyż Budapeszt zażądał za rozegranie dwu spotkań 1500 dolarów. (K.).

Szeregi sędziów ligowych zostaną niebawem zasilone Wacławem Kucharem. WSS przy LOZPN postanowił bowiem zwrócić się do WSS przy PZPN z wnioskiem o przesunięcie Kuchara do kategorji arbitrów ligowych. (K.)

Chcemy grać z Holendrami, ale...

Zarząd Ligi, chcąc uporządkować swój kalendarz rozgrywek, zwrócił się telegraficznie do Holenderskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o decyzję w sprawie przyjazdu reprezentacji holenderskiej do Polski (11 i 14 czerwca).

We wtorek nadszedł radjogram, w którym Holendrzy donoszą, że o dotrzymaniu ustalonego uprzednio terminu będą mogli zadecydować dopiero z końcem bież. miesiąca. Ze swej strony propnują natomiast dzisiaj już dwa nowe terminy, na które będą mogli się napewno zgodzić, a to: 25 i 28 czerwca.

W sprawie tej zapadnie decyzja na posiedzeniu Zarządu Ligi, który obradować będzie w czwartek 23 b. m.

Wobec tego, że wiosenna runda mistrzostw kończy się 14 czerwca przeciw rozegraniu spotkań reprezentacyjnych z Holendrami z końcem tego miesiąca nie byłoby zasadniczo większych przeszkód.

Nasuwa się natomiast inny problem, na który pozwalamy sobie zwrócić uwagę kompetentnym czynnikom.

Niedziela 28 czerwca łączy się bezpośrednio ze świętem Piotra i Pawła (29-go czerwca). Większe kluby wykorzystując dwa świąteczne dni zaangażowały zapewne zagranicznych przeciwników, nie może zatem być mowy, by zechciały zrezygnować ze swych najlepszych graczy na rzecz reprezentacji Ligi. Stanowisko to byłoby zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż absencja czołowych piłkarzy w poszczególnych drużynach byłaby równoznaczna z obniżeniem atrakcyjności organizowanych przez nie międzynarodowych spotkań, a temsamem podważyłaby poważnie kalkulację finansową.

Jest rzeczą niedopuszczalną, by kluby, które w dzisiejszych ciężkich czasach biorą na siebie ryzyko sprowadzania tak potrzebnych zagranicznych przeciwników, narażone były ze strony własnych władz na utrudnienia

Liga, która z tego tytułu miała niejednokrotnie uzasadnione pretensje do PZPN, nie może w stosunku do własnych klubów popełniać tych samych błędów.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami nawiązania kontaktu z doskonałymi piłkarzami holenderskiemi, jednak może to nastąpić **tylko w granicach niekolidujących z żywotnemi interesami klubów.**

Pozatem należałoby może stwierdzić, czy w radjogramie nie nastąpiła jakaś omyłka, wydaje nam się bowiem dziwne, by Holendrzy proponowali dzień powszedni 25 czerwca, natomiast nie myśleli o wykorzystaniu raczej drugiego dnia świąt, t. j. 29 czerwca.

Spodziewamy się w każdym razie, że Zarząd Ligi przed powzięciem ostatecznej decyzji zastanowi się dokładnie nad wszystkiemi argumentami.



ANDRZEJEWSKI (Ł.K.S.),
rewelacyjny bramkarz łodzian, skacze do górnej piłki, na którą czeka również Luchter (Pogoń) na lewo. Tyłem — obrońca ŁKS. Gałecki.



9 PAŃ ZARYZYKOWAŁO START W BIEGU NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO
Od lewej: Nowacka (AZS Wars.), Kraszewska (Sokół, Toruń), Smętkówna (Warszawianka), Kwasiborska (Supraśle), Walewska (AZS Poznań), Lubaczówna (AZS Poznań), Siedlaczkówna i Łośkówna (Sokół Chorzów), Białkowska (KPW Poznań).

Program Krakowa

Pobyt red. Obrubańskiego w Anglji przyniósł sfinalizowanie wizyty zespołu Chelsea, która nastąpi 24 maja u Wisły. Poprzedni dzień 23 maja jest jeszcze do odstąpienia. Prawdopodobnie Anglicy będą gośćmi Ruchu.

Garbarnia wyjedzie na Zielone Święta na 10 dni do Belgji i Francji. Przeciwnicy i terminy poszczególnych spotkań będą wkrótce ustalone. Cracovia nosi się z zamiarem rozegrania meczu z Admirą, która w maju gościć będzie w Polsce.

Bogate plany ma również KZOPN. Termin 21-go maja nie jest narazie obsadzony. Obecnie aktualny jest przyjazd Rapidu wiedeńskiego, który przesłał swoją ofertę. Jest ona wprawdzie bardzo wysoka, ale nie jest wykluczone, że warunki finansowe będą uzgodnione, a wówczas czekałaby zwolenników piłkarstwa doprawdy ciekawa i wartościowa impreza.



SZWARC I SOBKOWIAK
lewoskrzydłowy i lewy pomocnik Warty

Co należy wiedzieć o Estonji?

Tartu, w kwietniu

Sławę sportową ma Estonja do zawdzięczenia przedewszystkiem swym ciężko-atletom. Zawodnicy jak Hackenschmidt, pierwszy mistrz amatorski świata, Lurich, twórca i propagator zapaśnictwa w swoim kraju, zapisali nazwiska swe złotemi zgłoskami w historji zapaśnictwa zawodowego. Amatorzy: Putsepp, Käpp, Väli, Kuusnets, Neo, Luiga reprezentowali Estonję w licznych międzynarodowych spotkaniach i na Olimpjadach, przysparzając jej sławy i sukcesów.

Dziś wiele się zmieniło! Dziś jest ciężka atletyka już tylko jedną z licznych dziedzin estońskiego ruchu sportowego, który rozrósł się i rozprzestrzenił, ściągając na siebie uwagę zagranicy. Wyniki lekkoatletów, strzelców, zapaśników, pięściarzy, koszykarzy osiągnęły poziom międzynarodowy i nie można przejść nad niemi do porządku dziennego.

Estończycy są bratnim narodem Finnów, nic dziwnego zatem, że i oni celują przedewszystkiem w sportach, które wymagają siły względnie koncentracji, a więc: w ciężkiej atletyce, rzutach i w strzelaniu. (Wyniki Finów w biegach długotystansowych i narciarskich nie nadają się do porównań, gdyż tajemnica ich tkwi przedewszystkiem w specyficznej konfiguracji terenowej Finlandji). Mniej zrozumiały jest natomiast fakt, że w przeciwieństwie do Finlandji, w Estonji gimnastyka, jeden z najważniejszych czynników wychowania fizycznego, nie wyszła dotychczas z okresu ząbkowania.

W trójmeczach bałtyckich lekkoatleci estońscy byli zawsze najpoważniejszymi przeciwnikami Polaków, szczególnie w rzutach. Miotacze Sule i Vilding są w swych dziedzinach najbardziej reprezentacyjnemi postaciami międzynarodowego sportu. Gustaw Sule był trzecim oszczepnikiem świata, aż do czasu rekordowych wyników Stöcka i Jarvinena. Niestety Sule nie może się od długiego czasu wyleczyć z uporczywej kontuzji, to też uradowałyby się serca sportowców estońskich, gdyby właśnie w roku bieżącym udało mu się powrócić do dawnej formy.

Arnold Vilding jest mistrzem akademickim świata i rzutem 16.06 drugim miotaczem kuli w Europie. Cechuje go elegancja ruchów i podziwu godna zdolność koncentracji. Gdyby udało mu się poprawić kondycję i oszlifować technikę mógłby w Berlinie odegrać zaszczytną rolę. Obok wymienionych do międzynarodowej klasy zalicza się Koit Annamaa, który w rzucie młotem osiągnął ponad 54 mtr. Młody wiek uprawnia do nadziei, że nie jest to ostatnie słowo tego zawodnika.

Obok gwardji miotaczy na uwagę zasługuje przedewszystkiem skoczek Axel Kuuse, który w Helsinkach pokonał Kotkasa, nawiasem mówiąc naturalizowanego Estończyka!

Lekka atletyka estońska ma wiele do zawdzięczenia staremu swemu mistrzowi świata w dziesięcioboju Klumbergowi, który podobnie jak w Polsce sprawuje obecnie funkcje trenera państwowego. Obok szczytowych zawodników posiada estońska lekka atletyka, szczególnie w rzutach, doskonały narybek!

Strzelcy estońscy byli sensacją mistrzostw świata w Rzymie. Zajęli oni drugie miejsce za Finami, przed doskonałymi Szwajcarami, a w broni małokalibrowej zdobyli tytuł mistrza świata. Sukces w Rzymie, który pozwala liczyć na dobre rezultaty w Berlinie, stał się też potężnym bodźcem do dalszej pracy.

Ciężka atletyka święciła w ubiegłym roku wielki triumf. Zapaśnicy Estonji, wśród których wyróżniał się szczególnie Väli Neo i młody Palusalu, pokonali w turnieju w Turuani Finlandję 5:2, Węgry 6:1. Bokserzy pokonali Finlandję 6:2, przyczem okazało się, że obok Preimutha, Seelberga, Stepulsa i Reinkego istnieje doskonały narybek, który zapewnić powinien i w tej dziedzinie poważne postępy. Spotkania treningowe, organizowane każdego miesiąca doprowadzić mają ciężkoatletów do formy, która pozwoli im ugruntować na igrzyskach olimpijskich sławę, jaką słusznie cieszą się na świecie.

Koszykówka męska, twarda, bojowa gra, ma u nas swoje tradycje. Estonja stoczyła już niejedną zażartą walkę z mistrzem Europy Łotwą. Bilans dotychczasowych spotkań wykazuje zupełną równość sił. Trzynasty międzypaństwowy mecz zakończył się wynikiem remisowym 32:32. Technicznie i kombinacyjnie osiągnęli basket-baliści nasi doskonały poziom, natomiast istnieje jeszcze mojność poprawienia kondycji, szybkości i wytrzymałości.

L. Mild.

Adw. Fogiel prezes Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego, uznał za możliwe — wobec ponownego uchwalenia votum zaufania i uzgodnienia warunków współpracy z pozostałymi członkami zarządu — cofnąć swą rezygnację i wrócić na stanowisko prezesa związku.

42 tytuły mistrzowskie zdobył dotąd Poznań, na drugiem miejscu kroczy Łódź, uboższa o 20 tytułów, ale bogatsza od Śląska o 1. Warszawa zdobyła tylko 10 tytułów.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego, wbrew wiadomościom jakie się niedawno ukazały, odbędzie się jednakże przed Olimpjadą, prawdopodobnie w dniu 14-go czerwca.

KUCHNOWSKI, waga ciężka Cuiavii, otrzymuje z Cuiavii zwolnienie i przenosi się do Grudziądza.

KOWALSKI I SWAROWSKI, zgłoszeni początkowo przez Pom. OZB. do mistrz. Polski w wadze piórkowej i lekkiej, zostali z reprezentacji przez kpt. Kugacza wycofani, jako zbyt słabi. Pomorze stanie zatem do mistrzostw tylko z 6-ma bokserami.

WOZB NIE PRZYJĄŁ propozycji Krakowa co do rozegrania meczu międzymiastowego 14-go czerwca uważając, że jest to termin spóźniony.

TARIS ZNAJDUJE RYWALA.

PARYŻ, 19.4. Tel. wł. — Jean Taris, niepokonany jeszcze nigdy w Europie na 200 mtr., znalazł wreszcie godnego rywala w osobie Węgra Lengyela, który przyszedł z nim jednocześnie do mety, w czasie 2:14.8. 400 m wygrał Taris 4:57 przed Lengyelem 5:00,6.

Dwie wyprawy koszykarzy

Do Budapesztu wyjeżdża męska drużyna koszykówki stołecznego AZS., celem rozegrania dwu spotkań z akademicką reprezentacją Węgier w dniach 9—10 maja b. r. Nadmienić trzeba, że Węgrzy przegrali już na Igrzyskach akademickich w Budapeszcie w dość wysokim stosunku. Będzie to zatem rewanż.

AZS wyjeżdża w następującym składzie: Bednarek, Kulesza, Koszarowski I, Koszarowski II, Nowakowski, Słyk, Płachecki II, Leinweber, Kurek, Kowalski i Wilamowski. Obrońcę Lutza zatrzymują egzaminy. Kierownikiem drużyny będzie „przywrócony do praw" p. Zygmunt Nowak.

Wyjazd koszykarzy poznańskiego KPW do Genewy dochodzi do skutku niemal jednocześnie. Turniej odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 maja. Wyjeżdża ostatecznie słynna już dziś piątka: Kasprzak, Łój, Różycki, Patrzykąt i Orzechowiak oraz dwaj krakowianie Stok i Szostak z Y. M. C. A.

Jak wynika z listu nadesłanego przez organizatorów genewskich w turnieju, weźmie udział 12 państw, a nie jak poprzednio przewidywano 8. Będzie to zatem turniej o prawdziwym przedsmaku olimpijskim.

Z drużyną jadą: jako kierownik, członek Poznańskiego Z. P. R. p. Jan Nowak oraz trener p. Kłyszejko.

Przedtem jeszcze, AZS warszawski wyjeżdża do Poznania, gdzie w dniach 25 i 26 b. m. rozegra z koszykarzami K. P. W., dwa spotkania trenningowe będące próbą przed wyjazdem obu drużyn do Genewy i Budapesztu.

Wilno prosi o równouprawnienie

Jesienią roku 1935 odbył się w Wilnie pierwszy w Polsce wiec protestacyjny, zwołany w głośnej sprawie hokeistów Ogniska KPW., którzy skrzywdzeni zostali przez PZHL. Sprawa ta dawno już przeszła do historji, ale wiąże się ona jakgdyby z ostatniemi wypadkami, jakie zaszły obecnie.

Oto jesteśmy pod wrażeniem drugiego wiecu sportowego, który odbył się 21 kwietnia również w Wilnie. Wynikałoby może z tego, że Wilno się buntuje, że lubi zbierać się i po prostu gadać, byle gadać. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Wilnianie zaliczani są do ludzi bardzo spokojnych i pracowitych, ale zawziętych i poczęści może upartych, stąd też przysłowie „uparty, jak Litwin".

Wilno czuje się pokrzywdzone. Wilno przyszło do przekonania, że przyczyną upadku sportu na Kresach i zamarcia życia sportowego są niedomagania organizacyjne i zupełny brak opieki ze stron wyższych czynników miarodajnych i naczelnych władz sportowych. Ruina sportu zmusiła ogół do zwołania specjalnej konferencji porozumiewawczej w sprawie stałego omijania Wilna przy budowie inwestycyj. Konferencja ta zwołana została przez Zw. Dziennikarzy Sportowych w Wilnie, a inicjatywy wyszła z łona kilku czołowych działaczy sportowych.

Zebrały się zarządy niemal wszystkich klubów i związków sportowych. Sala była przepełniona młodzieżą.

W wyniku obrad powzięto rezolucję i wybrano delegację, która w składzie: płk. Wenda, płk. Białkowski, prez. Grodzicki, mjr. Lankau, mjr. Mierzejewski, nacz. Wiśniewski, red. Niecìecki — uda się do Warszawy, by zreferować w P. U. W. F. zagadnienia i potrzeby sportowe Wilna.

Na marginesie wiecu przyznać trzeba, że Wilno już ze względu na swoje położenie, mogłoby stać się na Kresach najpoważniejszym ośrodkiem sportu polskiego, ale cóż gdy młodzież nie posiada ani sal, ani pływalni, ani nawet dostatecznej ilości boisk, a te nieliczne, które są, zostały kompletnie zniszczone. A o inwestowanie — nikt nie dba!...

TREŚĆ REZOLUCJI:

Sportowcy wileńscy zgromadzeni dnia 21 kwietnia 1936 roku w Wilnie, na konferencji w sprawie inwestycyj sportowych miasta Wilna i Trok, jak również w sprawie upadku sportu wileńskiego, mając na względzie dobro całego sportu polskiego, apelują do czynników miarodajnych i najwyższych władz wychowania fizycznego i sportu w Polsce, by zechciały zaopiekować się i okazać dla sportu wileńskiego wydatną pomoc przez: 1) rozbudowę urządzeń sportowych w Wilnie; 2) rozbudowę ośrodka sportów zimowych w Trokach i 3) przez udzielenie specjalnych zniżek kolejowych dla ośrodków sportowych na Kresach Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Na planszy

7-MA ELIMINACJA SZERMIERZY.

(S) W dniach 25 i 26 b. m. odbędą się w Warszawie, w Gmachu Gimnazjum Rontalera indywidualne zawody szermiercze w szpadzie i szabli o puhar szwedzkiego majora Lavala, będące jednocześnie siódmą eliminacją przedolimpijską szermierzy. Startują wszyscy czołowi szermierze. Silną bardzo drużynę, z Sobikiem, Żaczykiem i Paszkiem na czele przysyła Śląsk.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE MARYNARKI WOJENNEJ

(eg) W poniedziałek i wtorek dnia 20 i 21 b. m. odbyły się w Gdyni Mistrzostwa Szermiercze Marynarki Wojennej, w których startowało m. in. kilku znanych szermierzy. Wyniki były następujące:

Szabla oficerów I-ej klasy: 1) por. Kozłowski (Flotylla), 2) kpt. Tymiński (Kier. Mar. Woj.), 3) por. Jurkiewicz (Mar. Dyon Lotn.).

Szpada oficerów I-ej klasy: 1) kpt. Tymiński, 2) por. dr. Kozłowski, 3) por. Jurkiewicz.

W ogólnej klasyfikacji 1-e miejsce i nagrodę Kier. Mar. Woj. zdobył por. Kozłowski (Flotylla rzeczna), 2-gie — szermierz Legji warszawskiej kpt. Tymiński (Kier. Mar. Woj.), 3-cie — por. Jurkiewicz.

Wyniki II-giej klasy. Szabla: 1) ppor. Penconek (Bataljon Morski). Szpada: 1) ppor. Penconek.

Podoficerowie I-ej klasy. Szabla: 1) bosman mat Adamoszek (Flotylla). Szpada: 1) bosman mat Śliwa (Flota).

Podoficerowie II-ej klasy. Szabla: 1) bosman mat Pundyk (Flotylla). Szpada: 1) bosmanmat Pundyk.

Ogółem startowało 24 zawodników, 12-tu oficerów i 12-tu podoficerów.

Na ekranie piłkarskim w kraju

P. Z. P. N. POTĘPIA!

Zarząd PZPN zastanawiał się na ostatniem posiedzeniu nad sposobem wystąpienia sędziego p. Laskowskiego na łamach prasy i powziął po dłuższej dyskusji jednogłośnie następującą uchwałę:

Zarząd PZPN-u piętnuje wystąpienie wiceprezesa PKS p. Laskowskiego, w którem zaatakował w sposób niedopuszczalny godność osobistą tych sędziów piłkarskich, którzy w zrozumieniu istotnych celów sportu piłkarskiego lojalnie odpowiedzieli na apel zgromadzenia PZPN i zasilili kadry WSS PZPN

Pozatem zarząd PZPN stwierdził, że sprawa sędziowska jest w zupełności załatwiona. Ustosunkowanie swe do dalszego istnitnia PKS-u odłożono na czas późniejszy.

Do Wydziału Spraw Sędziowskich przy LOPZN nie zgłosił dotychczas swego przystąpienia, b. prezes lwowskiego OKS p. Grabowski, kpt. Blior, dyr. Zimmerman, por. Poliszewski, pp. Boder i Brezdeń. (K.).

Kraków otrzymał zgodę PZPN na rozegranie meczu międzymiastowego z reprezentacją Berlina w Berlinie 29 listopada oraz na projektowany wyjazd 31 maja do Budapesztu na mecz z amatorską reprezentacją.

HCP nadal na czele kl A Poznania. Po niedzielnych rozgrywkach w poznańskiej klasie A na czele tabeli utrzymuje się nadal HCP, który w 12 spotkaniach zdobył 22 punkty, podczas gdy dotychczasowy mistrz Legja, mając tę samą ilość spotkań ma tylko 20 punktów. 3. Ostrovia 15 p. 4. Polonja Leszno 14 p., 5. KPW Poznań 10 p., 6. KPW Ostrów 10 p., 7. Warta 10 p., 8. Unja Kościan 8 p., 9. Korona 7 p., 10. Olimpja 4 p.

TABELA POMORSKIEJ KL. A.

Po niedzielnych rozgrywkach A-klasowych w tabeli punktacyjnej zaszły bardzo poważne zmiany. Wygląda ona astępująco: n1) Bałtyk (Gdynia) 5 pkt., 2) Gryf (Toruń) 5 pkt., 3) Polonja (Bydgoszcz) 4 pkt., 4) TKS. Toruń 4 pkt., 5) PPW. Grudziądz 4 pkt., 6) Kabel (Bydgoszcz) 4 pkt., 7) Gopianja (Inowrocław) 4 pkt., 8) Unja (Tczew) 2 pkt.

OSTRE REPRESJE WOBEC KOSZARAWY

W związku z pożałowania godnemi wypadkami po niedzielnym meczu o mistrzostwo ligi śląskiej w Żywcu, pomiędzy Koszarawą a chorzowskim AKS-em, Wydział Gier i Dyscypliny przy Śląskim OZPN zwołał nadzwyczajne zebranie, na którem postanowił zawiesić z miejsca klub żywiecki, do chwili ukończenia dochodzeń z tem, że mistrz jesienny Śląska traci punkty z przypadających do rozegrania meczów.

Wobec zawieszenia i utraty punktów, Koszarawa straciła szanse zdobycia mistrzostwa śląskiej ekstraklasy. Obecny dorobek punktowy wyklucza jednak również ewentualność spadku. (hr).

PIERWSZY MECZ — PIERWSZY PROTEST

Pierwsza niedziela mistrzostw drugiej rundy na Śląsku, przyniosła pierwszy protest. Chodzi tu o mecz „ligowy" pomiędzy KS „06" Katowice i KS. Chorzów III, jaki się odbył w Załężu (3:0); „Azotowcy" wnieśli protest przeciwko drucianym siatkom bramkowym.

10 MECZÓW PIŁKARSKICH rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę o mistrzostwo kl. A w Warszawie. W soobtę walczyć będzie Czarni — Gwiazda, a w niedzielę: Drukarz — Marymont; Skra — Wisła; Sarmata — Znicz; Skoda — Pogoń; Huragan — AZS; PZL — Warszawianka, PWATT — Legja; Orkan — Bzura; Orzeł — Polonia.

Na boiskach Europy

Eliminacyjne rozgrywki o mistrzostwo Rzeszy przybrały, po pierwszej stuprocentowo spokojnej niedzieli, już w drugiej serji spotkań sensacyjny obrót. Szereg faworytów potknęło się w fatalny sposób. Vorwärts—Rosensport—Gliwic, który przed tygodniem dopiero tak słabo zaprezentował się w Świętochłowicach, przegrywając ze Śląskiem i z A-klasowym Śmigłym, zwyciężył 5:2 mistrza Dolnej Saksonji, Werder—Bremen; drugi faworyt tej grupy, mistrz Północy Eimrbüttel, przegrał z lekceważoną powszechnie pomorską Victorią (Słupce) 0:1. W ten sposób sytuacja w tej grupie jest zupełnie otwarta.

W grupie, w której dominuje mistrz Schalke, rewelacją była wysoka porażka zadana przez Polizei S.V. Chemnitz Berliner Sport Verein 92 w Berlinie (4:1). Piłkarstwu berlińskiemu raz jeszcze zadany został bolesny cios.

W obu pozostałych grupach, nie zdaje się nic zagrażać obu faworytom, znajdującym się w znakomitej formie IFC. Nürnberg i nienajlepiej grającej Fortunie. Rywale obu klubów, ułatwili im sytuację, zawodząc w obu wypadkach. Wormatia, klub Fatha przegrała z Kickers — Stuttgart, a Waldhof, klub Siffiinga i cichy faworyt wielu znawców, zdołał tylko zremisować z Hanau, zespołem nowego bramkarza reprezentacyjnego, Sonnreina.

Zwycięstwa Victorii, Vorwärtsu, Kickers i remis Hanau, to jednak sukcesy home-teamów. (gl.).

★

Wiedeńczycy mieli w sobotę i niedzielę miłe urozmaicenie. Zamiast grami o punkty, uraczono ich konkurencją puharową, która doszła szczęśliwie do ćwierćfinałów. Skojarzenie partnerów było bardzo ciekawe i zapowiadało szereg emocjonujących spotkań. Nie obeszło się też bez sensacyj wielkiego kalibru.

Austria, której start i rola w mistrzostwach była dotychczas mniej niż imponująca, zdobyła się znów na jeden ze swych słynnych kawałów i rozgromiła mistrza Austrji, jedną z najlepszych w tej chwili drużyn kontynentu słynną Admirę — 5:1.

Admira grała słabiej, niż zazwyczaj, ale do katastrofy nie doszłoby, gdyby „fioletowi" nie osiągnęli nagle rewelacyjnej formy. Wszystko szło jej jak na sznurku.

Drugi rekordowy wynik uzyskała Vienna. Ofiarą jej był Wacker. Niedawny gość Lwowa przegrał 0:6 i również zakończył swą karjerę puharową.

Inowacją był udział zespołu prowincjonalnego Sturm z Gracu, który po dobrej grze, prowadząc nawet przed pauzą 2:0 uległ w końcu 2:3 Libertasowi.

Czwarte spotkanie przyniosło zwycięstwo Sportklubu nad Wien 2:1, uzyskane dopiero po przedłużeniu gry.

Mistrzostwa Czechosłowacji przyniosły pierwszorzędną sensację w postaci zwycięstwa S. C. Pilzen nad Slavią 2:0. Skorzystała na tem przedewszystkiem Sparta, która wygrywając z Teplitzer FC 5:1 oddaliła się od Slavii o dwa punkty. Zidenice pokonały DFC 2:1. W Brnie Mor. Slavia zwyciężyła nieoczekiwanie Viktorię pilzneńską 2:0. Trzecią niespodzianką dnia było zwycięstwo DS Saaz nad Bratislavą 3:1. Pozatem AFK Kolin zremisował z Kladnem 3:3.

W Budapeszcie: Hungaria oddała jeden punkt Budaiowi remisując 2:2. Hungaria nie wytrzymała drugiej połowy, jest widocznie przemęczona. Phoebus pokonał Attilę 4:0, a Ujpest zwyciężył Törekves 3:1. Atak FTC miał znów używanie. 10:3 brzmiał wynik z Sorokaarem. Pół tuzina bramek zaaplikował Kispest — Salgotarianowi 6:1; wreszcie Szeged wygrał z III Obwodem 1:0.

We Włoszech nic się nie zmieniło, gdyż trzy prowadzące kluby równocześnie zremisowały.

Wyniki były następujące: Napoli — Triestina 2:2, Brescia — Roma 1:1, Lazio — Bologna 1:1, Torino — Genova 4:4, Sampierdarena — Palermo 2:0, Ambrosiana — Florentina 3:2, Milan — Juventus 2:1, Alessandria — Bari 2:0.

Mistrz FIS, Rominger, startował 3 razy we Francji, wygrywając 2 biegi a raz przegrywając z nieznanym Austrjakiem, Marthem.

TRAGICZNY RZUT OSZCZEPEM.

W Grudziądzu odbyły się we wtorek treningowe zawody lekkoatletyczne, w czasie których jeden z ćwiczących rzucił oszczepem tak nieszczęśliwie, że ugodził nim 22-letniego Franciszka Bilińskiego. Ostrze oszczepu przebiło szyje na wylot. Biliński poniósł śmierć na miejscu.

Tragiczny ten wypadek jest jeszcze jedną wskazówką, jakie środki ostrożności muszą być zachowane podczas rzutów oszczepem oraz dyskiem i młotem.

Radom Lublin Białystok

RADOM. Czarni — Proch (Pionki) 3:3. Mecz o mistrzostwo kl. A. Bramki zdobyli dla gości: Siech 2 (jedną z karnego) i Mazarz 1, dla gospodarzy: Mazurkiewicz Stefan 1, Narewski 1, i Zygadlewicz 1 z karnego. Drugiego rzutu karnego „Czarni" nie wykorzystali. Sędziował p. Bałdys.

Granat (Skarżysko) po zwycięstwie nad K.S. Strzelec (7:0) zdobył już oficjalnie tytuł mistrza Rad. Pod. i weźmie udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych z udziałem 3-ch finalistów warszawskich. Poraz pierwszy w historji Rad. Pod. tytuł mistrza zdobyła drużyna „prowincjonalna". O spadku do kl. B zadecyduje mecz RKS. — Strzelec.

Pilica (Białobrzegi) — Nordyja 6:0. Mistrz. kl. B. Mecz rozegrany w Białobrzegach. Sędziował p. Pietrzykowski.

Gry sportowe — koszykówka: Szkoła Techniczna — Gimn. im. Dr. Chałubińskiego 11:6 (3:5), siatkówka: 2:0 (15:5, 15:4).

LUBLIN. Mistrz kl. A.: WKS. Unja — Wieniawa 3:0. W Unji doskonale wypadł Frymarkiewicz. Bramki zdobyli Bojarski (2) i Olejarz. Sędziował. p. Zandberg. ZWS. — Strzelec (Łuków) 6:1. Start benjaminka klasy A w mistrzostwach wypadł bardzo słabo. Do klęski przyczyniła się przedewszystkiem obrona, zawiniając aż dwa rzuty karne i strzelając samobójczą bramkę. U zwycięzców wyróżnił się utalentowany Kamiński w napadzie i Ćwikła w pomocy. Sędziował p. Regenbogen.

BIAŁYSTOK. Dnia 18 b. m. zakończone zostały w Białymstoku treningi lekkoatletyczne pod kierownictwem Petkiewicza. Treningi cieszyły się wielką frekwencją, przeciętnie około 40 osób dziennie. Dobrze zapowiada się grupa długodystansowców, ze Strzałkowskim, który powrócił na bieżnię i Półtorakiem na czele. Na uwagę zasługuje znaczny dopływ narybku, wśród którego dominują sprinterzy: Lewkowicz, Danuta, Łapiński i 400-metrowiec Kozłowski. Zasłona trenował również bardzo pilnie i znacznie poprawił wytrzymałość.

W meczu hazeny, który się odbył 18 b. m. zespół Jagiellonji wygrał z Makabi 7:6. Wyróżniła się Pawłowska z Jagiellonji.

W drużynowym biegu naprzełaj o mistrzostwo Okręgu Białostockiego, który odbył się 19 b. m. w Łomży zwycięstwo odniosła Jagiellonja przez Supraślanką (Supraśl) i Zw. Strzeleckim (Biał.) Indywidualnie zwyciężył Strzałkowski (J) przed Półtorakiem (J), Łukaszewiczem (J), Stniszewskim (Supraśl), Zimnochem (Supraśl), Jakóbczykiem (Z. S.).

STARACHOWICE. SKS — KSZO (Ostrowiec) 6:1. Mistrzostwo kl. „A" podokr. kieleckiego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Polesiol, Mosur, Orawiec, Miazta i Zbroja po 1 dla KSZO Artykiewicz.

Należy podkreślić niesportowe zachowanie się graczy KSZO, którzy po przyznaniu przeciw nim rzutu karnego opuścili boisko na 10 minut przed końcem gry. Strzelec (Ostrowiec) — SKS II (Starachowice) 2:2.

ZAMOŚĆ. Wyścig szosowy na trasie 60 km. Zamość — Krasnystaw wygrał Pileśkiewicz przed Rybickim i Hantwerkierem.

Maraton — Makabi (Chełm) 1:0. Zwycięską bramkę uzyskał Szwarcbir. Rewanż dał wynik 1:1. Dla gości bramkę uzyskał skrzydłowy, a dla Maratonu z karnego środek ataku Szwarcbir. Sędziował obydwa mecze Jasiński.

Prezesem SKS. „Hetman" został zasłużony działacz sportowy na terenie Zamościa, major Łuczyński.

Bigos czy flaczki?

Problemy kuchni olimpijskiej. —Dwa turnieje piłkarzy. — Biedna Aston Villa — Puhar Anglji i Coupe de Pologne. —

105.600 grapefruitów, 320.000 pomarańcz, 280.000 jaj, 130.000 ltr. mleka, 15.000 kg. masła, 50.000 kg. mąki, 110.000 kg. świeżych jarzyn, 72.000 kg. mięsa i 6.700 kg. ryb — zabezpieczy mieszkańców wsi olimpijskiej przed śmiercią głodową.

Ani grama mniej ani więcej! Tak przynajmniej zapewnia Północno-Niemiecki Lloyd, którego pieczy powierzono troskę o żołądki i dobry sen panów olimpijczyków. Musimy mu wierzyć na słowo, nie będziemy więc kwestjonować również innych cyfr, jak: 16.000 prześcieradeł i powłoczek, 30.000 sztuk ręczników z odpowiednią ilością obrusów i serwetek.

Jadłospis kuchni olimpijskiej będzie rewją potraw narodowych. Hindusi wymówili sobie dania z mocną przyprawą curry, odżegnując się od pieczystych z cielęcia, wołu, krowy i świni. Mięsożerni Argentyńczycy otrzymają trzy razy dziennie potrawy mięsne. Szwedzi nie wyrzekną się nawet w Berlinie ulubionego „smörgasbord", a Węgrzy — gulaszów we wszelkich postaciach.

Nie znamy postulatów kulinarnych złożonych berlińskim organizatorom przez PKOl. Może bigos po myśliwsku, flaczki po warszawsku lub polskie zrazy z kaszą i oryginalną monopolkę — dla gości?

★

PZPN radził w poniedziałek nad tem i owem. O wyjeździe do Berlina wciąż jeszcze nie było oficjalnej mowy. Całkiem oficjalnie zastanawiał się natomiast nad turniejem olimpijskim Komitet Wykonawczy FIFA w Paryżu, gdzie rozdzielił odpowiednio funkcje.

Najwyższą instancją rozstrzygającą będzie sam Komitet. Kwalifikacja boisk spoczywa w ręku dr. Bauvensa, p. Lotsyego i inż. Fischera. Referent olimpijski: prof. Pelikan (Praga).

Pozatem ustalono: początek turnieju 1-go sierpnia w Berlinie.

Przy udziale mniej, niż 16-stu drużyn system rozgrywek unormowany zostanie do 30 czerwca. Przy zgłoszeniach ponad 16 państw odbędzie się przed właściwemi Igrzyskami turniej kwalifikacyjny (26 lipca — 1 sierpnia) w różnych mastach Niemiec poza Berlinem

Zakwalifikowana do Olimpjady 16-ka podzielona zostanie przez Komitet na dwie grupy, poczem drogą losowania skojarzy się pary tak, by każda drużyna otrzymała przeciwnika z drugiej grupy.

★

Na otarcie łezek przedwcześnie wytrąconym z marzeń olimpijskich, organizują Niemcy piłkarski turniej pocieszenia o nagrody: 1) Reichssportzühre ra, 2) D.F.B. (chciałoby się powiedzieć ś. p.) i 3) Führera Fachamtu piłki nożnej przy nowoutworzonym „Reichs bund der Leibesübungen" — p. Linnemanna.

Rozgrywki pocieszenia dostępne będą dla tych, którzy wylecą szczęśliwie już z „kwalifikacyj", względnie z pierwszej rundy właściwego turnieju Pocieszać się będą nietylko eksmitowani piłkarze, ale też mieszkańcy różnych miast niemieckich, którym przypadnie w udziale zaszczyt i przyjemność podziwiania „przedwcześnie zgasłych".

★

Sunderland został mistrzem! Wiemy o tem od tygodnia. Od soboty natomiast stała się znów aktualną tragedia Aston Villy, która przegrywając 0:1 z Arsenalem, przegrała też, zdaje się, dalszy swój udział w pierwszej Lidze.

O Sunderlandzie wystarczy kilka słów. Drużyna o wielkiej tradycji, dzierżyła pięć razy mistrzowskie berło (1892, 1893, 1895, 1902, 1913 r.) Nie hołduje żadnym systemom bezpieczeństwa. Gra tak jak należy. T. zn. umie pogodzić ostre krycie z dobrą ofenzywą, opartą o... klasyczne trójkąty, bez hyperkombinacji. Zdystansowała najbliższego sąsiada o 10 punktów, a ponieważ do końca pozostają dwie gry, dystans może się nawet zwiększyć. Sunderland jest godnym następcą Arsenalu!

★

Anglicy nie mają w tej chwili czasu rozpaczać nad losem Aston Villi! Za pasem jest bowiem finał puharu (25 b. m.) z Arsenalem i drugoklasowym Sheffield United, jako przeciwnikami.

Poraz 61 toczyć się będzie bój o największe trofeum piłkarskie świata. I tym razem odbędzie się wszystko wedle ustalonego ceremonjału. I znów Wembley-stadjon wypełni się po brzegi, a dziesiątki tysięcy czekać będą w napięciu pierwszych wieści z pola walk.

I dzisiaj, jak w historycznym roku 1872 (pierwszy finał), nikt nie zdoła przewidzieć wyniku!

★

Kim są aktorzy wielkiego widowiska w Wembley?

Arsenal. Mistrz w latach: 1931, 33, 34, 35! Zdobywca puharu w r. 1930, finalista w r. 1932 i...

„Przyszłość — nieznana.

Więcej wiemy natomiast o przeszłości. Nie zapowiadała się ona świetnie w pamiętnym r. 1886, kiedyto narodził się „Królewsko Futbolowy Klub Arsenal". W majątku miał on ogrodzony od biedy plac, kilka piłek treningowych i zapał swych twórców. Koszulek nie było. Stare połatane czerwone dressy ofiarował litościwie klub Notts County. Czerwieni pozostał Arsenal wierny aż po dzień dzisiejszy.

W r. 1893 ważny etap! Przyjęcie do drugiej Ligi pod nazwą „Woolwich Arsenal". 20 dalszych lat, to bezustanna walka o byt, zakończona w 1913 r. wejściem w „wielki świat", przesiedleniem się na północ Londynu do Highbury. Nie poszło łatwo. Mieszkańcy dzielnicy protestowali przeciw intruzowi, interpelował nawet w parlamencie czcigodny poseł, wybrany głosami Północy.

Zawierucha wojenna zaktualizowała jednak ważniejsze kłopoty. Po przerwie wojennej widzimy w r. 1919 „The Arsenal FC" (nowa nazwa) w drugiej klasie. Powiększenie pierwszej Ligi z 20 na 22 kluby umożliwia wreszcie w drodze rozporządzenia FA awans do 1-ej Ligi.

Teraz: passa powodzeń. W r. 1925 odpadają wszystkie przydomki, zostaje krótka nazwa „Arsenal" i genjalny twórca jego wielkości Herbert Chapman.

Okres niesłychanego rozwoju! Arsenal — symbol dla siebie, tworzy nowe wzory, nową szkołę, liczy dziesiątki tysięcy zwolenników w całem Imperjum W. Brytanji.

W r. 1933 wraz z Arsenalem cała piłkarska Anglja chyli kornie czoła u trumny wielkiego Chapmana.

Dzieło przetrwało mistrza! Dziś Arsenal utracił wprawdzie berło królewskie, jednak jest najpotężniejszym klubem Anglji i w sobotę sięga po nagrodę, której wartość jest niemniejsza, niż — dumny tytuł Mistrza!

★

Sheffield United. Założyciel: J. C Clegg, dzisiaj: sir Charles Clegg, prezydent F. A.

Po rocznym debjucie w drugiej klasie, awans do pierwszej Ligi i nieprzerwany w niej pobyt przez 40 lat (1893 — 1934).

Zdobywca puharu w latach: 1899, 1902, 1915, 1925; finalista również w r 1901. W roku 1936 po zwycięstwie nad Fulham, znów — w końcówce puharu!

Sheffield dokazał w roku bież. niedada sztuki. Wygrał dolejno 22 spotkania! Dopiero w ostatnich tygodniach opuściły go siły. Dwie klęski i dwa remisy podważyły pozycję. Nie uratuje jej zwycięstwo nad Bradford City 3:0. Dodaje jednak otuchy.

Rozwiał się sen o podwójnym sukcesie (mistrzostwo II-ej Ligi i puhar), pozostała jednak jeszcze nadzieja na triumf w sobotę w przepełnionym stadjonie Wembley. Byłby on dostateczną rekompensatą za wszystkie trudy i znoje!

★

Czy puhar Polski doczeka się kiedyś równej popularności?

Rozpoczynamy go w bieżącym roku na innych zresztą przesłankach. Do walki o „Coupe de Pologne" stają nie drużyny klubowe, lecz reprezentacje okręgów. Liga wystąpi nawet w dwu wydaniach. Ścisły regulamin czeka na opracowanie. Zadecyduje on w znacznej mierze o powodzeniu pierwszej tego rodzaju imprezy. W tej chwili nasuwa się nam pytanie:

Czy Liga będzie mogła dowolnie dysponować graczami, i zmieniać wedle chwilowej potrzeby składy swych dwu reprezentacyjnych drużyn, czyteż zgóry przyjdzie jej zgłosić pewną ilość graczy dla jednego i drugiego zespołu?

Ściśle mówiąc: należy z miejsca zapobiec, by gracze, którzy występywali w ligowym teamie A mogli w najbliższej rundzie przywdziać barwy teamu B. Wolna furtka umożliwiłaby kombinacje, które w zarodku podważyć mogą zaufanie do nowej konkurencji. A ma ona wszelkie dane, by stać się miłem urozmaiceniem spowszedniałych już nieco mistrzostw.

★

Na zakończenie anegdotka, francuskiej prowenjencji:

Spotkanie reprezentacyjne amatorów Anglji i Walji w Portmadoc (Walja), wprowadziło mieszkańców zacnej tej mieściny w prawdziwy trans. Na boisku zjawiło się 6.000 widzów!

Cyfra frapująca, gdy się zważy, że Portmadoc liczy sobie raptem 4.000 głów. Trzeba zatem przyjąć, że zbiegli się w pełnym komplecie nietylko tubylcy, ale zjechała też spora garstka obcych.

Krótko mówiąc: zainteresowanie było tak wielkie, że w czasie gry można było wędrować po mieście nie napotykając na ulicy żywej duszy!

— No dobrze, ale czy nie zaszły wypadki kradzieży lub włamania — pytał jakiś ciekawski.

— Skądże znowu! brzmiała odpowiedź. — Rozumie się przecież samo przez się, że na meczu stawili się również in corpore wszyscy złodzieje i włamywacze.

N. S.

Przed sejmem sportu polskiego

Sejm sportu polskiego — doroczne walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych, odbędzie się, jak wiadomo, w Warszawie w najbliższą niedzielę dnia 26 b. m.

Ciężkie obowiązki jakie wziął na siebie Z. Z. — projekt reorganizacji sportu polskiego i wcielenie projektu tego w życie, sprawiły, że praca ta była naogół niecfektowna, ale tembardziej może zmudna i wymagająca wielu wysiłków.

Zebranie niedzielne będzie dalszym etapem w gruntowaniu podstaw prawnych reorganizacji. Akt zatwierdzenia nowego statutu pociągnąć będzie musiał przystosowanie do nowych norm statutów wszystkich organizacyj podrzędnych, jak ogólno polskie związki sportowe, a w dalszej konsekwencji — związki okręgowe i wreszcie kluby.

Wtedy dopiero będzie można myśleć o opartem na prawie wcielaniu w życie zasad reorganizacji sportu. W tym też celu Zarząd Z. Z. zostanie w r. b. wybitnie rozszerzony do 19-tu osób.

Jeśli chodzi o nazwiska, to lista nowych władz proponowana przez ustępujący zarząd przedstawia się następująco: prezes — min. Ulrych, I wiceprezes i przewodn. P. K. Ol. pułk. dypl. Glabisz, członkowie zarządu z poprzedniej kadencji p. p.: dr. Orłowicz, inż. Loth, nacz. Foryś, dr. Matuszecki, inż. Grabowski, dyr. Ślachciak, dyr. Gędziorowski, inż. Kuchar, kpt. Misiński; nowi p. p.: pułk. dypl. Steifer, płk. dypl. Kiliński, płk. Ajdukiewicz, dr. Żołędziowski, mjr. dypl. Krawczyk, płk. Barzykowski, mjr. Kierkowski i Weyrauch.

Wśród kandydatów tych pragnęlibyśmy zwrócić specjalną uwagę na osobę płk. dypl. Kilińskiego. Fakt, że b. dyrektor P. U. W. F. i współtwórca projektu o reorganizacji sportu wyraził swą zgodę na wejście do Z. Z. jest dla nas bardzo znamienny. Podkreśla on bowiem dobitnie, jak władze państwowe odnoszą się do tej organizacji społecznej i jak wielkie pokładają w niej nadzieje, jeśli chodzi o pracę nad zdrowiem fizycznem przyszłych pokoleń naszego narodu.

Fakt ten podkreślony jest tem dobitniej, że na czele Z. Z. stoi przecież nie kto inny, jak pierwszy dyrektor P. U. W. F. min. Ulrych, pierwszy człowiek, któremu Marszałek Piłsudski polecił zorganizowanie tej tak ważnej w naszem życiu placówki.

Z. Z., organizacja skupiająca w sobie związki reprezentujące 24 działy sportu uprawianego w Polsce, oraz Polski Komitet Olimpijski, po wcieleniu w życie zasad reorganizacji sportu, będzie niewątpliwie czynnikiem, bez którego współpracy nie wyobrażamy sobie sprawnej działalności P. U. W. F. na odcinku sportu wogóle, a sportu reprezentacyjnego w szczególności.

To też z tem większą należy podkreślić radością, że wszelkie głosy pesymistów, krążących w czasie pierwszych rozmów tyczących się reorganizacji o rychłem zlikwidowaniu Z. Z. okazały się zwykłą brednią, która mogła się wykluć w głowach nie doceniających wartości czynnika społecznego w każdej pracy państwowej.

Rzeczywistość te nielogiczne domysły przekreśliła niedwuznacznie.

Dlatego też na niedzielne zebranie Z. Z. patrzymy jako na dalszą zdobycz organizacyjną sportu polskiego, zdobycz za którą — oby jaknajprędzej przyszły i zdobycze ilości ćwiczących, podnoszenia się poziomu i zwycięstw międzynarodowych.

Pływacy z Gliwic w Polsce

Pływacy stołeczni zamykają w sobotę i niedzielę swój sezon zimowy, choć na otwarte wody jeszcze wyjść nie można, zawodami międzynarodowemi z pływakami Gliwic. Nie będzie to mecz międzymiastowy, jak początkowo projektowano. Warszawa przystępuje doń osłabiona brakiem braci Szrajbmanów oraz bez przeziębionego jeszcze z wyprawy wiedeńskiej Jastrzębskiego. Niemcy przybywają również bez swego asa atutowego — Willego.

Zawody odbędą się w dwu ratach: Pierwszego dnia t. j. w sobotę o godz. 19-ej w Warszawie i nazajutrz w Łodzi.

Program stołeczny przewiduje następujące konkurencje: 50 mtr. st. dow. przy starcie Bocheńskiego i Gumkowskiego, 200 mtr. st. dow. — Bocheński, Karpiński, 100 mtr. st. klas. Boguth, Maszner, 100 st. grzbietowym Lenert i Zubowicz, 3×100 Lenert, Boguth i Bocheński i 4×50 mtr. Bocheński, Karpiński, Gumkowski i Zubowicz.

W Łodzi odbędzie się pięć innych konkurencji, a mian.: 100 dow. Bocheński i Gumkowski, 200 klas. Boguth i Maszner, 100 grzbietowym — Lenert, Zubowicz, 3×100 Lenert, Boguth i Bocheński 5×50 mtr. Bocheński, Makowski, Gumkowski, Karpiński i Zubowicz.

Na zakończenie odbędzie się w Łodzi spotkanie waterpolowe, do którego Warszawa wystąpi w następującym składzie: Boguth, Karpiński, Makowski, Gumkowski i Zubowicz. Gra tylko pięciu zawodników ze względu na szczupłe wymiary basenu YMCA.

Spotkanie nie będzie punktowane i nosić będzie charakter zwykłych międzynarodowych zawodów, gdzie ogólnego wyniku nie notuje się.

Niemcy opierają swoją siłę na dwu braciach Richter, z których pierwszy pływa st. grzbietowym, drugi klasycznym. W stylu dowolnym pływać będzie Winkler.

Zawody otrzymają uroczysty charakter, przyczem ufundowano cały szereg cennych nagród. M. in. ofiarowali nagrody prez. m. st. Warszawy min. Starzyński, p. min. Jędrzejewicz, magistrat m. Warszawy, W. O. Z. P. i t. d.

PRZESYT IMPREZ W ŁODZI

Nadchodząca niedziela jest dla Łodzi rekordowa. Przedewszystkiem półfinały i finały bokserskich mistrzostw Polski, mecz ligowy ŁKS — Śląsk, wielka impreza pływacka: Warszawa — Gliwice i Warszawa — Łódź, następnie cyclopedestre o mistrzostwo Polski, mecze piłkarskie o mistrzostwo Łodzi, konkurencje lekkoatletyczne i w. in.

CYCLOPEDESTRE O MISTRZOSTWO

Kolarskie mistrzostwo Polski naprzełaj odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. Start wyścigu znajdować się będzie na Bałuckim Rynku o godz. 11-ej, co mówi, że pierwszy etap jego prowadzić będzie przez kocie łby i przez zaludnioną i ruchliwą bardzo dzielnicę, meta natomiast na torze w Helenowie, co znów wskazuje, że i finisz nie będzie łatwy, dojście bowiem do toru jest mocno utrudnione. Dystans oczywiście 25 klm. ŁOZK spodziewa się na starcie kompletu czołowych szosowców, „speców" od ciężkich tras. Sędzią głównym jest p. Artur Thiele, starterami pp. Szymski i Sztark.

PÓŁ SETKI NOWYCH PIŁKARZY NA ŚLĄSKU

Śląski Okr. Zw. P. N. wykazuje rekordowy przyrost nowych sił piłkarskich. W ostatnich trzech tygodniach wpłynęło do sekretarjatu Śl. O.Z.P.N. ponad 500 nowych zgłoszeń, tak że karty zgłoszeń przesyła się do PZPN-u już nie w listach, a w... paczkach. Śląsk ma już obecnie ponad 18 tysięcy zarejestrowanych piłkarzy! (hr).

Małopolska

TARNÓW. Tarnovia — Metal 3:2 (2:0). Zawody przyjacielskie. Tarnovia prowadzi 3:0 do 85-ej minuty. Dwa wypady Metalu przynoszą dwie bramki uzyskane przez Starostkę i Bormoka. Dla Tarnovii bramki strzelili Krawczyk 2 i Jachimek. Sędziował p. Honig. Jutrzenka — Samson 2:0. Zawody o mistrzostwo klasy „B". Bramki zdobyli Rubin i Gaureich. Sędziował dobrze mgr. Brün. Mościce — Wisłoka 3:2 mistrz. kl. B. Bramki dla zwycięzców zdobyli Wolnin, Kozar i Ogarek dla pokonanych Kięczek i Cuider. Sędziował p. Frodyma.

TARNOBRZEG. Zawody Gimn. K. S. (Tarnobrzeg) Siatkówka: kl. VI—kl. VII 2:0 (30:6), koszykówka kl. VII — kl. VI 18:0 (4:0); sztafeta olimpijska 800 — 400 — 200 i 100 m. 1) GKS. (Ajsiński, Skórnóg, Wojteczko, Markiewicz). Stanowo 3 zespoły. Bieb 100 m. — 1) Miąsko 13 sek.

NOWY-SĄCZ. Strzelecki K. S. — Czarni (Jasło) 3:0. Zawody o mistrzostwo klasy B. Bramki zdobyli: Seśniak, Trembecki i Żubek. Najlepszy na boisku Zubek (Strzelec) i bramkarz (Czarni). Sędziował p. Mezler.

Sandecja — Makabi (Jasło) 5:0. Bramki zdobyli: Hubert — 2, Samoler I — 2 i Anolzel. Sędziował p. Joniec. Juniorzy Strzelecki K. S. — Juniorzy Makkabi (N. Sącz) 2:1. Ping-pong: IKS. Beskid — Makkabi (N.-Sącz) 3:2.

PRZEMYŚL. Korona (Sambor) — San 4:4 (3:1). Zawody towarzyskie. Bramki: Dla Sanu: Kozak, Patryka, Turko i Ilnicki, dla Korony: Steuerman 3 i Mikojko. Publiczności około 1.000 osób. Sędzia Głowacz. Polonia — Hagibor 2:0, Polonia III — SKS. 3:1.

TARNOPOL. Jehuda — Legjon 1:0. Usunięty został z boiska Urban (Legjon). Bramkę strzelił Denker: Sędzia p. Gorczyński.

Kresy — Jehuda 3:1. Bramki dla Kresów Karolno (2) i Zachar; dla Jehudy Barban. Sędziował por. Gil.

Szermierka. Mistrzostwo indywidualne miasta Tarnopola zdobył p. Niznik (Zw. Strzel.) przed por. Biegańskim (Kresy). Mecz szablowy: Pogoń (Lwów) — Reprezentacja Tarnopola 9:7. Pogoń: (Uhman, Zbydniewski, Stein, Müldner). Reprezentacja: por. Fryszczyn, por. Rainer, por. Biegański i kpr. Kapanowski. Najlepszym zawodnikiem okazał się por. Fryszczyn, dawny mistrz Polski w skoku wwyż, mistrz, który nie przegrał żadnego spotkania.

STANISŁAWÓW. Mistrz. kl. A. Rewera — Strzelec 5:1. Mistrzostwa kl. B. Hakoach — Bystrzyca (Nadwórna) 0:0. Prołom—Admira 2:1. W ostatniej minucie padła zwycięska bramka.

Rewera w Czerniowcach. Na święta Wielkanocne wybrała się Rewera do Czerniowiec, gdzie pokonała Makkabi 2:1, a przegrała katastrofalnie z Dragosz Voda 10:0.

M. Presser, b. gracz łódzkiego Hakoahu wrócił do macierzystego klubu stan. Hakoahu i gra w pierwszej drużynie.

KOŁOMYJA. Pokucie — ŻTG. Dror 4:2 (3:2). Kołomyjskie „derby". „Dror" nie wykorzystał w ostatniej chwili rzutu karnego. Dwie bramki, po jednej dla obu stron, były samobójcze. Sędziował prof. Mul. ŻTG. Dror — Bystrzyca (Stanisławów) 1:3. Mistrz. kl. B. Honorową bramkę dla Droru zdobył Allwell z rzutu wolnego. Górka (Stanisławów) — „Pokucie" 2:1 (2:1). Mistrzostwo kl. A. Najlepszym graczem na boisku był Juny z „Pokucia". Sędziował p. Klammer ze Stanisławowa.

GRODNO. Bieg na przełaj dla wojskowych na trasie 3500 metr. zgromadził 55 zawodników. 1) Iwaszczyński (W.K.S.) 12 m. 28 s. przed Karwowskim (76 p.p.) i Muchą (2 D. A. P.). W punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajął 76 p. p.

BRZEŚĆ. Mistrz. kl. A Pogoń — Ruch 6:1. Miejscowe „derby". Bramki: Dacewicz II — 2, Dacewicz I, Berwid, Terpiłowski i Rymkiewicz po 1, a dla pokonanych Bartoszuk. Sędziował p. Plec. K. S. „Pancerni" — Ż.K.S. (junjorzy) 12:0. Na wyróżnienie zasługuje Stankiewicz, Makowiecki i Snopek. Sędziował p. Dąbrowski.

RÓWNE. Hasmonea — K. P. W. (Zdołbunów) 2:0. Mistrzostwa kl. A. Strzelcami byli Winokur i Bokser. Obie strony nie wykorzystały jedenastek. Sędziował p. Mandat.

PIŃSK. Puhar prezydenta miasta zdobyła „Kotwica" wygrywając błyskawiczny turniej dziewięciu drużyn. Mistrz. kl. B. podokr. Kotwica — Makabi 0:0. Kotwica grała od przerwy w 10-kę. Najlepszy na boisku bramkarz Rabinow.

ŁOMŻA. GKS. — AKS. 25:22. Mecz piłki koszykowej. ŁKS. Legjon — ZTGS. Makabi 7:1. Towarzyski mecz piłki nożnej. Bramki: Karwowski — 3, Polakowski — 2, Geniszewski i Ciśluk po 1. Sędziował p. Pfeffer. ŁKS. Legjon — WKS. Łomża 4:0. Spotkanie towarzyskie.

W dniu 19 b. m. przybył do Łomży trener Petkiewicz na kilka dni, dla przeprowadzenia treningu z miejscowymi lekkoatletami.

Prezesem WKS. został wybrany kpt. Bieganowicz.



OSTATNIA WIADOMOŚĆ Z ATEN

Kartka pocztowa od tenisistów polskich i ....ich pogromców.

Wydawnictwa naszego koncernu będą reprezentowane w Łodzi przez ekipę sprawozdawców w składzie: Jan Erdman, Maks Lipszyc, Alexander Reksza, Stanisław Rothert i Wojciech Trojanowski.

Na Pomorzu

GDAŃSK. Gedanja — Preussen 2:2. Zawody towarzyskie. Bramki dla Gedanii: Keller i Faljow II.

Polski Bieg Naprzełaj o puhar min. Pappéego na dyst. 3.600 mtr. wygrał Winiecki (G) w 11 min. 34 sek., a drużynowo Gedanja przed Harcerskim K. S.

Po dwudniowych eliminacjach tytuły mistrzów Gdyni w boksie zdobyły kluby: Z. S. Oksywie 3, Z. S. Gdynia 2, YMCA 2 i Bałtyk 2.

Wyniki finałów: w. papierowa Iwański (O) wygrał na punkty z Witke (O), musza: Świtoński (B) z Umińskim (O), kog.: Klemke (Y) z Serwańskim (Y), piórk. Perz (O) z Rucińskim O), lekka Schön II ze swym trenerem Schönem I przez dyskwalifikację, półśr. mistrz Pomorza Lubecki (G) wygrał techn. k. o. w 3 r. z Dolatą (B), średnia Budrewicz (Y) pokonał na punkty Formallę (B); p. a. Jamak (O) wygrał techn. k. o. w 1 r. ze Strugiem (O), c. Gliński (B) z Domagalskim (B) przez dyskwalifikację.

W ringu na zmianę p. Lewandowski i Glabisz, punktowali Gundrowicz i in. Błaszyński. Organizacja sprawna. Publ. 1000.

MARYNARKA — GDYNIA. Mecz ten odbędzie się w niedzielę, 26 kwietnia. Walczą od muszej: Chełminiak (Mar.) — Umiński (Gd.), Lassota (M.) — Klemke (G.), Respa (M.) — Perz (G.), Pasturczak (M.) — Schön I (G.), Chmielewski (M.) — Schön II (G.), Gołębiowski M.) — Lubecki (G.), Błaszak (M.) — Budrewicz (G.) Ożarek (M.) — Janiak (G.) i Sadowski (M.) — Gliński G.).

GDYNIA Bałtyk — Polonia (Bydgoszcz) 2:0. Mecz o mistrzostwo kl. A Pomorze, wygrany przez Bałtyk z mistrzem Pomorza stawia drużynę gdyńską w rzędzie najlepszych drużyn północnej Polski. Bramki dla Bałtyku zdobyli z wzajemnych podań: Bangnowski i Zieliński. Sędziował p. Rakowski. Odynia — Bałtyk II 11:1. Mecz o mistrz. kl. B. Bramki dla Gdyni — Nowacki 7, Nowak 2, Bartolik, Ratajczak po 1, dla B. — Ugodowski. Sędzia p. Złaja. Mistrzostwo kl. C: Kotwica — Orlę 10:1. Błękitni (Oksywia) — Gdynia II 1:1. Union — KPW. Gdynia 2:0.

WEJHEROWO. Poczta (Gdynia) — Sokół (W) 3:0 w. o., w zawodach towarzyskich 0:4 dla Sokoła. Baon Morski — Z. S. Wejh. 0:2.

KARTUZY. Morski KS. (Gdynia) — Sokół 2:2 o mistrz. kl. C.

GRUDZIĄDZ. Gryf (Toruń) — GKS. przy PPW. 3:3 (1:2). Pierwszy występ mistrza Pomorza na naszym terenie wypadł stosunkowo blado. Z chwilowego zrywu gości pada samobójcza bramka na korzyść Gryfu. Strzał Jeżewskiego (Gryf) zatrzymuje niefortunnie obrońca Drzewnoszewski i piłka sunie do bramki. W 29-ej minucie wyrównuje tenże gracz z wolnego z linji pola karnego. Po dłuższej kombinacji podbramkowej strzela Nawrocki Fr. (GKS) drugiego gola. Po przerwie w 32 i 40 min. strzelają dwie bramki toruńczycy: Wierzejewski i Zdrojewski. Zawinił je bramkarz Radzikowski. Ponownie wyrównuje Szlagowski (G. K. S.) z podania Nawrockiego Fr. Sędziował dobrze Żmudziński z Bydgoszczy.

STAROGARD. S.K.S. — KS. Strzelec 7:0. Bramki dla SKS.: Szarmach 3, Sulewski 2, Szreder 1, Grzendowski 1. Sędziował p. Ostrowski z Gdyni. Przedmecz KSM. — KS. Rezerwa 2:0. Bramki zdobyli Licał 1, Laskowski 1.

CHEŁMNO. Doroczny bieg „Sokoła" skupił 25 zawodników. 3100 mtr. senjorzy: 1) Bertholz „Sokół" 10.43,6, 2) Szupruczyński Zw. St., 3) Cicherski KPW; 1100 mtr. junjorzy: 1) Besz. K.K. 2, 3 3.48,8, 2) Urtnowski „Sokół", 3) Konopacki „Sokół"; 1100 mtr. panie: 1) Ugków na Zw. Strzel. 4.30,4, 2) Zakrzewska „Sokół"; drużynowo zwyciężył „Sokół" przed Zw. Strz.

INOWROCŁAW. Cujavia — S. K. Poczt. (Bydgoszcz) 6:1. Mistrzostwa kl. B. Bramki: Kotas i Sandecki po 2 oraz dwie samobójcze. Dla Pocztowców — środkowy napastnik. Ponad poziom całości wybijał się dobrze dysponowany Bednarczyk z Cujavii. Sędziował p. Konieczka z Bydgoszczy.

GNIEZNO. Bieg naprzełaj dokoła na dyst. 3000 mtr. wygrał po raz trzeci Kucharski (Gniezno) przed Guzialkiem i Marciszkowskim. Na prezesa KS. Stella wybrano mec. Igłowicza. Piłkarze Stelli zdobyli 2 pkt. walkowerem w mistrz. kl. B., spowodu niestawienia się Sokoła (Kępno).

LESZNO. „Polonia II" — „Unja II" Kościan 4:5 (1:5) o puhar podsekretarza P. Z. O. P. N. Bramki zdobyli dla „Unji" Nowak (3), Niewiedziała i Ciesielski dla gospodarzy: Jankowiak III, Rybacki, Gendera Czapla.

„Sokół" Leszno — pokonał w Śremie tamt. „S. K. S." w stosunku 2:1 (o spadek z kl. B.), obie bramki zdobył Prządek.

Rawicz o wejście do klasy A. Szamotulski K. S. uległ Rawickiemu K. S. w stosunku 1:2. Na wyróżnienie u miejscowych zasługuje Janowski, Kurosiak, u gości trio obronne R.K.S. II — Sokół II 6:3.

W centrum kraju

REMBERTÓW. Mistrz. kl. B „Kadra" — Przyszłość (Włochy) 1:1. Bramki strzelili dla „Kadry" Wujek, dla Przyszłości pomocnik „Kadry" Panow (samobójcza).

OTWOCK. Mecz bokserski Gwiazda — Żar (Warsz.) 9:3, Wulkan — Hapoel 1:0. Bramkę zdobył Skórnik.

WOŁOMIN. Prezesem KS. Huragan został wybrany p. St. Rydecki, a kier. sekcji p. n. powierzono p. Budnemu.

ZGIERZ. Mecz towarzyski Sokół (Pabjanice) — Sokół (Zgierz) 2:2. Obie drużyny nie przegrały w tym sezonie żadnego spotkania.

OSTROWIEC KIEL. Otwarcie sezonu kolarskiego biegiem naprzełaj 20 km: 1) Sobotko Adolf (SZO) 52 m. 18 s., 2) Madej (KSZO) 52.21, 3) Ciepielewski, 4) Wójcik (Strzelec) w jednakowym czasie 56 m. 10 sek.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego odbyło się przy fatalnej pogodzie. 100 mtr.: 1) Mittelsteadt (KSZO) 11.9, 2) Kalwoda 12.02. Oszczep: 1) Leśkiewicz (KSZO) 50,62, 2) Mittelstead (KSZO) 44.70. Dysk: 1) Imiela (KSZO) 37.27, 2) Leśkiewicz (KSZO) 31.55. Kula: 1) Imiela (KSZO) 13.39, 2) Mittelsteadt (KSZO) 10.57. Młot: 1) Imiela (KSZO) 34.40, 2) Leśkiewicz (KSZO) 34.40.

WŁOCŁAWEK. Makabi — Gwiazda 1:1. Bramki zdobyli: Engel (M.) i Siwiak. Przebywa tu trener PZPN., Spojda, i ćwiczy trzy razy tygodniowo miejscowe drużyny.

Kalisz K. K. S. — Garbarnia 2:0, zawody o mistrz. kl. B. Strzelec — Makabi 4:3.

CIECHOCINEK. K. S. Zdrój — Strzelec (Toruń) 3:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców: Chmielewski, Piechocki i Sajewicz.

KUTNO. Sokół — Parowóz 6:1. Przygniatająca przewaga zwycięzców. Bramki: Trusiński IV — 2, oraz Kaźmierczak, Syslak, Ludwikowski i Majchrowicz.

LIPNO. Ł.K.S. — Tur (Włocławek) 2:0. Bramki: Archaniewicz, najlepszy gracz na boisku. Sędziował p. Jurkowski.

DĘBLIN. W. K. S. — Strzelec (Siedlce) 3:0 — walkower spowodu zawieszenia gości. R.K.S. — Radom 2:1, a właściwie 2:0, bo sędzia, Hodyra, zaliczył na korzyść drużyny radomskiej bramkę, strzeloną z podania jednego z widzów z za linji autowej.

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

11)

— Yago wie, jak udawać — nastawał Scarp. Walczy przecież od lat. Chłopak nie będzie wiedział, że to jest „robione". Będzie walczyć normalnie, a Yago podsunie się pod cios i wywinie koziołka. Musimy go rozreklamować. To są pieniądze! Grube pieniądze, panowie.

— Yago się zgodzi — mruknął Gand.

— Dobrze, ale pamiętaj, że w razie czego wy będziecie gadać z Hip Tollerem. Hip i ja pracujemy pół na pół — ostrzegł Scarpulati.

— Nie bój się, nie oszukamy was. Ja ufam Rayowi. Forsę wypłacicie nam po walce. Jeżeli Yago nie podda się — nie dostaniemy nic.

— Dobrze. No, a jak Ray?

— Nie lubię robionych walk. Takie umowy są niebezpieczne. Kombinacja — dlaczego nie? Ale w ringu! Można wsypać proszku, można zamroczyć, można użyć tuzina innych sposobów, ale robić z pięściarza aktora — to niebezpieczna sprawa! Pięściarze są najgorszymi aktorami świata!

— Yago załatwi tę sprawę. No więc jak Ray? Wszak to tylko bagatela!

Sprawa została załatwiona. Max Blount udał się do swoich przyjaciół — dziennikarzy.

—Mam dla was wiadomość. Przybywa nowy pięściarz. Fenomenalny pięściarz! Nic podobnego nie widziano od lat. Chłopiec nadaje się do filmu. Najsilniejszy i najprzystojniejszy człowiek świata. Słowo daję! Scarp trenuje go w tajemnicy od dwu lat. Dobra wiadomość, co? Tu są zdjęcia.

Max był lubiany. Dziennikarze uśmiechali się porozumiewawczo, ale przyjmowali materjał. Yankee Yahoo podobał się im. Pisali o nim. Umieszczali zdjęcia i artykuły. Szli Maxowi na rękę, bo Max to był „swój chłop", a takiemu zawsze trzeba pomóc.

Flasha ubierano w coraz to nowe garnitury. Już były zaciasne w ramionach. Ludzie stawali i przyglądali mu się z podziwem. Flash nie przejmował się. Przyzwyczaił się do tego na jarmarkach. Gdziekolwiek ukazał się, stawał się przedmiotem ożywionych komentarzy. Max wykonał dobrą robotę. Reklama chwyciła.

Flash przeniósł się do pobliskiego miasta. Sława kroczyła przed nim. W foyer głównego hotelu wręczono mu podkowę, którą wziął do ręki i wyprostował bez wysiłku. Wyczyn ten wprawił wszystkich w zdumienie. Zaciekawione spojrzenia krzyżowały się na chłopcu z farmy, który odezwał się na wołanie losu i przybył do miasta po wawrzyny. Spoglądano nań z zachwytem; na twarz wikinga, na postać olbrzyma, na uśmiech kościelnego chłopca. Podziwiano jego wzrost, jego ruchy, jego nieobliczalną siłę. A ponieważ Max przy każdej okazji nie omieszkał reklamować chłopca, zgodzono się wkońcu, że Flash Phibin jest właśnie tym, który dowiedzie wyższości Yankesów w świecie sportowym. I oto nagle Flash stał się sławnym.

Rozdawał autogafy uczniom i uczenicom; kupcy zaopatrywali go w kapelusze, paski i krawaty. Ściskał tysiące dłoni i wkońcu, idąc za radą niewyczerpanego w pomysłach Maxa, gniótł palce gadułów z taką siłą, że błagali go o litość. To sprzyjało znakomicie reklamie.

Gdy spytano go czy zwycięży dużego Yago, Flash rzekł:

— To dość trudno powiedzieć. Shadow nauczył mnie wielu rzeczy, ale nie wiem jeszcze, co umie Yago. W każdym razie — jeden z nas będzie zwycięzcą.

— Jak pan zamierza z nim walczyć?

— Tak jak Shadow mi powiedział.

— To znaczy jak?

— Postaram się zachować równowagę i wprowadzić go fintą w taką pozycję, że będę mógł łatwo go dostać. Oczywiście on może zrobić to samo. Jest to mój pierwszy mecz, a Yago boksuje już od lat. Postaram się jednak walczyć jaknajlepiej.

— Czy jest pan zdenerwowany?

— Nie... Oh, może troszeczkę.

— Boi się pan?

— Ani trochę.

— Czy uda się panu uniknąć jego prawej? Jak pan myśli?

— Nie wiem. Mam nadzieję, że nie.

— Cooo?...

—Tak. Samuels mówi, że bokser nie wie ile jest wart, zanim nie odbierze ciosu. A mnie nikt jeszcze nie uderzył.

—Więc spodziewa się pan, że on uderzy pana?

— Nie chciałem tego powiedzieć. Postaram się uniknąć ciosu, chciałbym jednakże spróbować. Menażer i moi przyjaciele wydali dużo pieniędzy na mnie. Bardzo dużo pieniędzy. Chciałbym przekonać się, czy to nie poszło na marne.

— Czy mnie słuch nie myli? — rzekł jeden dziennikarz. — Pan chce powiedzieć, że pan nie wie, co to jest cios?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Nikt mnie jeszcze nie uderzył.

— Hm, może to stary kawał, a może to nowa wersja starego kawału. W każdym razie zapiszę to sobie na wszelki wypadek.

Trenowano przez cały tydzień i z każdym dniem coraz większe tłumy napływały do sali gimnastycznej, żeby przyjrzeć się Phibinowi przy pracy. Dochód z tego źródła wynosił przeszło sto dolarów dziennie, lecz fakt ten zatajono przed Flashem. Pod kierownictwem Samuelsa młody olbrzym trenował ze sparring-partnerami. Był tam jeden ciężki olbrzym, stary bokser. Gdy wszedł na ring, żeby walczyć z Flashem, Shadow pochylił się nad uchem swego ucznia:

— Wyobraź sobie, że to jest Yago. Walcz z nim ile twoich sił! Jeżeli możesz, rozciągnij go na deskach.

Rezultat był nieczekiwany. Weteran odgryzał się jak mógł. W drugiej rundzie odbił jeden z krótkich ciosów Flasha i wyładował ciężki sierp na jego podbródku. Głowa Flasha cofnęła się wtył, lecz chłopiec nie stracił równowagi. Na wargach ukazał się purpurowy strumyk krwi, lecz to nie rozgniewało chłopca. Przesunął się, sfintował i wyrzucił dwa ciosy w głowę. Cios był niecelny. Olbrzymia pięść z głuchym jękiem grzmotnęła o pierś weterana.

Przeciwnik zupełnie stracił równowagę. Poleciał wtył, wpadł na sznury i rozciągnął się na brezencie. Uśmiechnął się niewyraźnie, wygramolił się ze sznurów, powstał i zaczął się cofać. Flash nacierał. Oczy jego błyszczały, a zranione wargi poruszały się nerwowo. Weteran wyminął cios i wpadł w klincz. Flash wyswobodził się i ponownie rzucił go na sznury. Przeciwnik złapał ręką za słupek, żeby nie stracić równowagi, poczem przerzucił nogi przez sznur i wylazł z ringu.

— Do djabła z taką robotą! — rzekł niezadowolony. — Ten gość jest za silny! O mały włos nie połamał mi żeber w klinczu.

(c. d. n.)

W. Trojanowski

Olimpjady nerwów polskich

„Kompleks niższości“ przyczyną porażek naszych lekkoatletów

Olimpjada w Los Angeles i związane z nią perypetje naszych lekkoatletów, większość czytelników pamięta zapewne bardzo dobrze. Chodzi nam jednak nietylko o przypomnienie faktów, ale również i o zwrócenie uwagi na „bolączkę narodową“ psychiki polskiej, która równie boleśnie dawała się we znaki w czasach historji starożytnej (Paryż), średniowiecznej (Amsterdam), jak i nowożytnej (Los Angeles) naszego sportu.

Przygotowania do Olimpjady w roku 1932 były wyjątkowo staranne. Ustanowiono minima tak surowe, że wydawały się one wprost nieosiągalne. Surowość związku wydała jednak owoce nadspodziewane. W ogniu walki o wyjazd za Ocean padają... rekordy świata! Dokonywuje tej sztuki Kusociński (4 mile), Heljasz i Wajsówna. Prócz tego — Pławczyk wyrównuje w skoku wwyż rekord Europy. Wysyłamy na igrzyska doborową szóstkę: Schabińską, Wajsównę, Kusocińskiego, Heljasza, Pławczyka i Siedleckiego, do której na miejscu przyłącza się jeszcze Walasiewiczówna.

Nauczeni doświadczeniem, nie oczekiwaliśmy zbyt wiele, a jednak... obok sukcesów radosnych, spotkały nas również bolesne rozczarowania.

Pierwsza przykrość zdarzyła się już zaraz po przybyciu do Ameryki. Heljasz i Siedlecki skonstatowali na pierwszym treningu spadek formy i wpadli w rozpacz, która odebrała im kompletnie wiarę we własne siły.

Podobna depresja ogarnęła w czasie igrzysk większość naszych reprezentantów. Powoływać się będziemy na zdanie ówczesnego sprawozdawcy, red. Erdmana. Schabińska, jak wiadomo, przyszła ostatnia w przedbiegu płotków — „trzęsła się, jak osika i pobiegła gorzej, niż zwykle“. Wajsówna, wielka faworytka turnieju, zajęła w dysku trzecie miejsce — „osiągając wynik tak zły, jakiego nie notujemy w jej tegorocznej karjerze (38,74)... dzień przedtem Polka rzuciła 42,06... zawiodła całkowicie nerwowo... zdenerwowana, trzęsła się jak w febrze... Polce nie udał się właściwie żaden rzut...“

Heljasz nie wszedł do finału, choć zwycięzca olimpijski, Sexton, miał wynik o 4,5 ctm. gorszy od jego własnego rekordu, ustanowionego na eliminacjach. Zadowolił się 7-em miejscem. Nie było mowy o kompromitacji, ale zawód był poważny.

Gorsza sprawa była z Siedleckim. Po pierwszych siedmiu konkurencjach był on na 9-em miejscu w wieloboju, ale gdy w tyczce zajął ostatnie miejsce (3,10), wpadł nagle w kompletną histerję nerwową i odmówił dalszego startu „motywując to przemęczeniem i tem, że niema nadziei na poprawienie wyniku“. A równocześnie „Sievert kontuzjowany, z bólem przekroczył 3,20. Mimo to, Niemiec startował do końca, nadludzkim wysiłkiem woli pokonywując kontuzję“.

To były karty smutne. A teraz dalej. Walasiewiczówna, wychowana w Ameryce (zapamiętajmy to sobie), po wspaniałej walce wygrywa 100 mtr. i wyrównuje rekord świata, mimo, że została na starcie 2 metry i mimo że miała przeciwko sobie całą opinję amerykańską. Kusociński, przepełniony żelazną wolą zwycięstwa, pewnie triumfuje na 10 klm., mimo że w czasie biegu fatalnie odparzył stopy.

Zostaje jeszcze Pławczyk. Ten wprawdzie również obniżył nieco wynik (191 cm.), ale jednak spisał się raczej dobrze, zajmując 8-me miejsce i zostawiając za sobą taką sławę, jak „wielkiego“ faworyta Spitza.

Przystępujemy do bilansu. Przedewszystkiem — dwa złote medale, zdobyte przez zawodników, którzy stanęli na starcie z wyraźną wolą zwycięstwa za wszelką cenę. A pozatem? Przeciętny wynik Pławczyka, no i... całą serję rozczarowań ze strony zawodników, którzy już przed startem utracili całą wiarę w możliwość zwycięstwa, czy sukcesu, objawiając podczas walki kompletny upadek ducha...

A wszystkiemu była winna... męcząca podróż przez Ocean!

*

Przypominając sobie historję udziału lekkoatletów polskich w trzech ostatnich Olimpjadach, dojść musimy do pewnych wniosków zupełnie konkretnych.

Otóż nie ulega wątpliwości, że większość zawodników polskich ma w sobie jakiś fatalny „kompleks niższości“, który odbiera im wiarę w możliwość zwycięstwa i każe drżeć przed każdym przeciwnikiem. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy głęboko. To napewno nietylko reminescencje licznych porażek, ale i wpływ wychowania, oraz piętno długotrwałej niewoli narodu.

Weźmy dla przeciwieństwa anglosasów. Ci ludzie mają znowu wyraźny „kompleks wyższości“. Przekonanie o wyższości rasy, panującej nad połową świata, pozwala im patrzeć na przeciwników zgóry, bez przeceniania ich rzeczywistej wartości. Napotkany opór wzmaga tylko wolę zwycięstwa, a ciężka walka podnieca do wydobycia ze siebie wszystkich sił i całej energji.

Polskiemu zawodnikowi trudno odmówić ambicji. Tylko, że ta ambicja podtrzymywana jest często wprost histerycznem napięciem nerwów, co musi doprowadzić do kompletnego załamania się w chwili decydującej. Brak nam wewnętrznego spokoju i rzeczywistego przekonania o swojej wartości.

To jest sprawa poważna, której nie wolno lekceważyć, mydląc sobie oczy „fatalną kuchnią na Battignolles“, „przetrenowaniem“ czy męczącą podróżą przez Ocean“. Trzeba szukać rady. A więc przedewszystkiem — więcej ufać swoim siłom, ale (rzecz jasna) dopiero wtedy, gdy osiągnięcie prawdziwej klasy do tego nas upoważni. Trzeba raz nazawsze zapomnieć o nastawieniu „byle nie przyjść ostatnim“, ale zawsze, bez względu na to, kto jest przeciwnikiem myśleć tylko o zwycięstwie. To jest zasada, która doprowadziła do triumfów ludzi, z którymi nikt się nie liczył, ale którzy mieli „wielkie serce“ sportowe, jak Abrahams, Hampson, Tisdall, Williams, Mc. Naughton. Zupełnie „przypadkiem“... sami anglosasi!

Na szczęście mamy już w historji naszego sportu ludzi o podobnych charakterach — Walasiewiczównę, Kusocińskiego i Kucharskiego. Nikt z tej trójki nigdy nie przegrał do wyraźnie gorszego od siebie, ale często zmuszał i lepszych do kapitulacji.

Ci ludzie powinni służyć wszystkim za piękny przykład, gdyż właśnie oni mieli to „wielkie serce“ do walki. Bo bez „serca“ można być tylko sportowcem, ale nigdy — dobrym zawodnikiem.



ZABALA BIJE REKORD NURMIEGO na dystansie 20 klm. w Monachjum, uzyskując czas 1 godz. 04 m., a więc o 38 sek. lepszy.

„Szanse są równe -- rozstrzygnie dubel“...

Georg von Metaxa o meczu puharowym Austrja-Polska

Wiedeń, w kwietniu.

Georg von Metaxa jest dobrze rozwiniętym, wysokim, młodym człowiekiem, traktującym grę w tenis bardzo poważnie. Pojmuje ją jako walkę, jego system — to atak. Dysponuje silnym serwisem, dużą dozą energji, zapału i odwagi. — zbyt rozwinięta zdolność dopasowania się do warunków, to znaczy to jego dobre strony. Słabą jest nie do sposobu gry przeciwnika. Innemi słowy, Metaxa gra zawsze tak samo. Ten brak taktyki może stać się dla niego zgubny, jeśli napotka na przeciwnika bardziej rutynowanego i inteligentniejszego. Drugą jego słabością jest zbytnie ryzykanctwo i co się z tem łączy, niepewność.

Stanowi on jedną z wielkich nadziei tenisa austrjackiego; po pewnym zastoju, wykazuje znowu duże postępy.

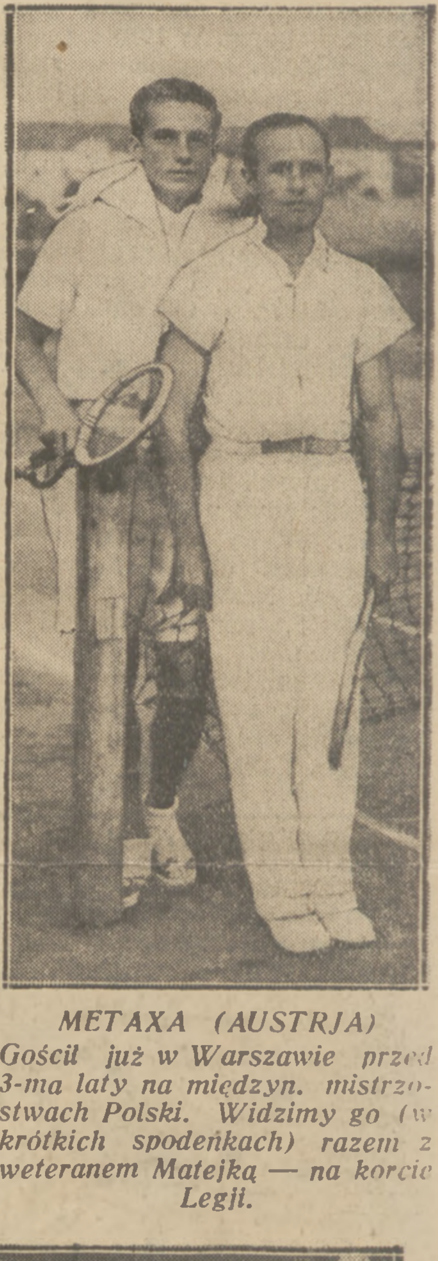
— Trenuję pilnie — powiada. — Moja podróż z Baworowskim do Indyj była bardzo korzystna. Po powrocie do Wiednia nie grałem naturalnie przez pewien czas, ale teraz już znów pora do pracy, tem bardziej, że i nasi przeciwnicy, Polacy, biorą udział w turniejach przed spotkaniem z nami.

— Prócz treningu kondycyjnego pracuję przeważnie nad opanowaniem technicznem gry, uczę się dokładności, poskramiania temperamentu. Przypuszczam, że będę grał w singlach. Co do dubla, mimo naszego sukcesu z Baworowskim, ufam, że uda się nam zestawić inną parę. Typuję Broscha i Plannera, ale są i inni. Dużo czasu nie mamy, bo maj przed nosem, a Polacy na karku.

Tymczasem jednak przyjeżdżają Włosi i Węgrzy na trójmecz, mający się odbyć między 2 a 4 maja. W pierwszym dniu gramy z Włochami, w drugim Włosi z Węgrami, a w trzecim zmierzymy się z Węgrami. Każdego dnia dwa single i duble. Bezpośrednio potem, aż do 11 maja odbędzie się międzynarodowy turniej o mistrzostwo Austrji, potem parę dni odpoczynku i batalja z Polską o Davis Cup.

— Ciekaw jestem, w jakiej formie będzie się znajdował Tłoczyński. Jego niepowodzenia w Grecji nie stwarzają nam złudnych nadziei. Hebda, a szczególnie Tłoczyński to bardzo mocni gracze, jeśli są w formie. Z Tłoczyńskim grałem raz i przegrałem, z Hebdą również raz przegrałem, a wygrałem dwa razy. Jaki będzie wynik, trudno przewidzieć, sądzę, że szanse są równe, mimo, że w dublu powinniśmy zdobyć ważny punkt. Kto wie, czy nie decydujący.

Lulan.



METAXA (AUSTRJA) Gościł już w Warszawie przed 3-ma laty na międzyn. mistrzostwach Polski. Widzimy go (w krótkich spodeńkach) razem z weteranem Matejką — na korcie Legji.



PEACOCK fenomenalny sprinter murzyński, jeden z faworytów olimpijskich.

Dobry „sparring“ Austrjaków

Perry i Hughes sprawdzają w Wiedniu formę naszym rywali puharowych

Wiedeń, w kwietniu

Tenisiści austrjaccy nie zasypiają sprawy. Sprowadzono na otwarcie sezonu zwycięzcę Wimbledonu Perry'ego oraz Hughes'a. Perry przyjechał, zobaczył i zwyciężył, — ale odjechał zły i obrażony.

Pierwszego dnia przeciwnikiem mistrza świata był Metaxa. Austrjak nie dorastał do poziomu swego przeciwnika, był niedokładny, przenosił często i grał, jak mu Anglik pozwalał. Mocną stroną Metaxy jest silny serwis, którym zdobywał często punkty, plusem była również spora doza odwagi, przechodząca jednak wyraźnie w ryzykanctwo. Perry wygrał 6:3, 6:3, 6:3 nie wytężając się zbytnio, i tylko rzadko pokazując, na co go stać.

W doublu grali Metaxa z Broschem przeciw parze angielskiej Perry, Hughes. Brosch należy do generacji młodej, grał już przed trzema laty w drużynie austrjackiej z Hiszpanją, nie poczynił w międzyczasie wielkich postępów i należy do klasy średniej. Traci często głowę, zna jednak nieźle technikę gry podwójnej, w której się specjalizuje. Zaczął dobrze, lepiej od Metaxy grającego niepewnie, ale skutkiem niezdecydowania Austrjacy oddali pierwszego seta 5:7. W drugim secie Austrjacy nie mogli się też zharmonizować, przegrali go 3:6; w trzecim Metaxa kończąc często pięknie piłkę zdołał najpierw uzyskać prowadzenie 3:0. Anglicy walczą zaciecie o każdą piłkę, a kiedy wyrównali, spotkanie przerwano wskutek ciemności. Hughes, zmęczony podróżą, nie był w „szwungu“.

W dniu dzisiejszym spotkał się z Perrym Baworowski. Austrjak, mimo, że bólu w kostce lewej nogi już nie odczuwa (kontuzja z wyprawy w Indjach) nie mógł jednak podołać nadmiarowi pracy, jaką mu Perry dyktował. Perry dyrygował piłką na rogi kortu z punktu środkowego, — Baworowski biegał, wreszcie Perry efektownem, krótkiem uderzeniem kończył tę zabawę. Perry wykorzystywał szczególnie słabość, względnie niepewność bekhendu Baworowskiego, który z tej pozycji oddawał piłkę tak, że Anglik mógł ostrym drajwem zbierać punkt po punkcie. Forhend Baworowskiego jest dobry, plasuje on nieźle, udało mu się kilkakrotnie pięknie minąć podbiegającego do siatki Anglika. Baworowski grał przeważnie z głębi kortu, — nie jak Metaxa, w ofenzywie, — a jego wycieczki do siatki były niezdecydowane, i mało owocne. Perry wygrał 6:4, 6:3 i 6:0. Jako singlista Baworowski podobał się bardziej, aniżeli Metaxa.

Na zakończenie występu mieliśmy sensację, i to wielkiego kalibru. Parze austrjackiej Baworowski — Metaxa udało się, po interesującej walce, zwyciężyć Perryego i Hughesa. Zwycięstwo to zawdzięczają oni energji Metaxy. Duch walki nie opuścił go ani na chwilę. Po pierwszym przegranym secie 3:6, Anglicy wzięli się mocno do pracy, Hughes wprowadza nieład i nieporozumienie u Austrjaków rafinowanemi strzałami między nich i wolejami, Perry specjalizuje się w mijaniu startujących do siatki przeciwników, którzy też przegrywają dwa następne sety 1:6 i 2:6. W czwartym secie Metaxa zbiera punkty serwisem, a Baworowski dotychczas słaby i nierozumiejący się z partnerem, wpada w uderzenie; udają mu się liczne i doprawdy piękne forhendy, Hughes opada z sił, a Perry przestaje się uśmiechać. Seta zdobywają Austrjacy zasłużenie 6:4.

W ostatnim secie toczy się dramatyczna walka. Obie pary tracą własne serwisy i zdobywają obce, Austrjacy rozumieją się dobrze, a wreszcie kiedy przy stanie 5:3 dla Austrjaków publiczność do reszty rozentuzjazmowana oklaskuje double fault Perryego, ten ostatni obraża się i wali w siatkę. Na domiar złego sędzia przyznaje fałszywie punkt Austrjakom, który wygrywają 3:6, 6:1, 6:2, 4:5 i 3:6. Perry oświadczył, że w Wiedniu nie będzie więcej grał.

Spotkania powyższe były treningiem. Trudno na podstawie jego wyników wyciągnąć ostateczne wnioski o formie naszych przeciwników w Davis Cupie. Tembardziej, że gry odbywały się w możliwie najgorszych warunkach atmosferycznych: w oba dnie dął potężny wiatr, częściowo padał deszcz, pozatem było okrutnie zimno, przynajmniej dla nas, widzów. Jedno jest jasne: z Austrjakami trzeba się liczyć. Metaxa i Baworowski mieli już czas odpocząć po podróży po Indjach, wzięli się znowu do systematycznej pracy, uprawiają gimnastykę, boks, biegi oraz trenują między sobą. Za parę dni przybędzie ich trener Weiss.

Co do składu niema jeszcze pewności. Kapitan związkowy dyr. Rademacher oświadczył mi, że po dzisiejszym wyniku jest naprawdę w kłopocie: Baworowski i Metaxa tworzą najsilniejszy double, ale wolałby, żeby kto inny grał w doublu. Nie może przecież męczyć zbytnio swych najlepszych singlistów.

— Wyprobujemy — powiada — rozmaite pary i kombinacje, Plannera, Broscha, Haberla i Kienzla, jedynie w razie niebezpieczeństwa, — np. po niedobrym starcie w pierwszym dniu walk, — sięgnę do dzisiejszych zwycięzców. W sprawie startu Baworowskiego w naszych barwach nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej odpowiedzi od Związku Polskiego, ale spodziewamy się, że odpowiedź będzie pomyślna.

Lulan.

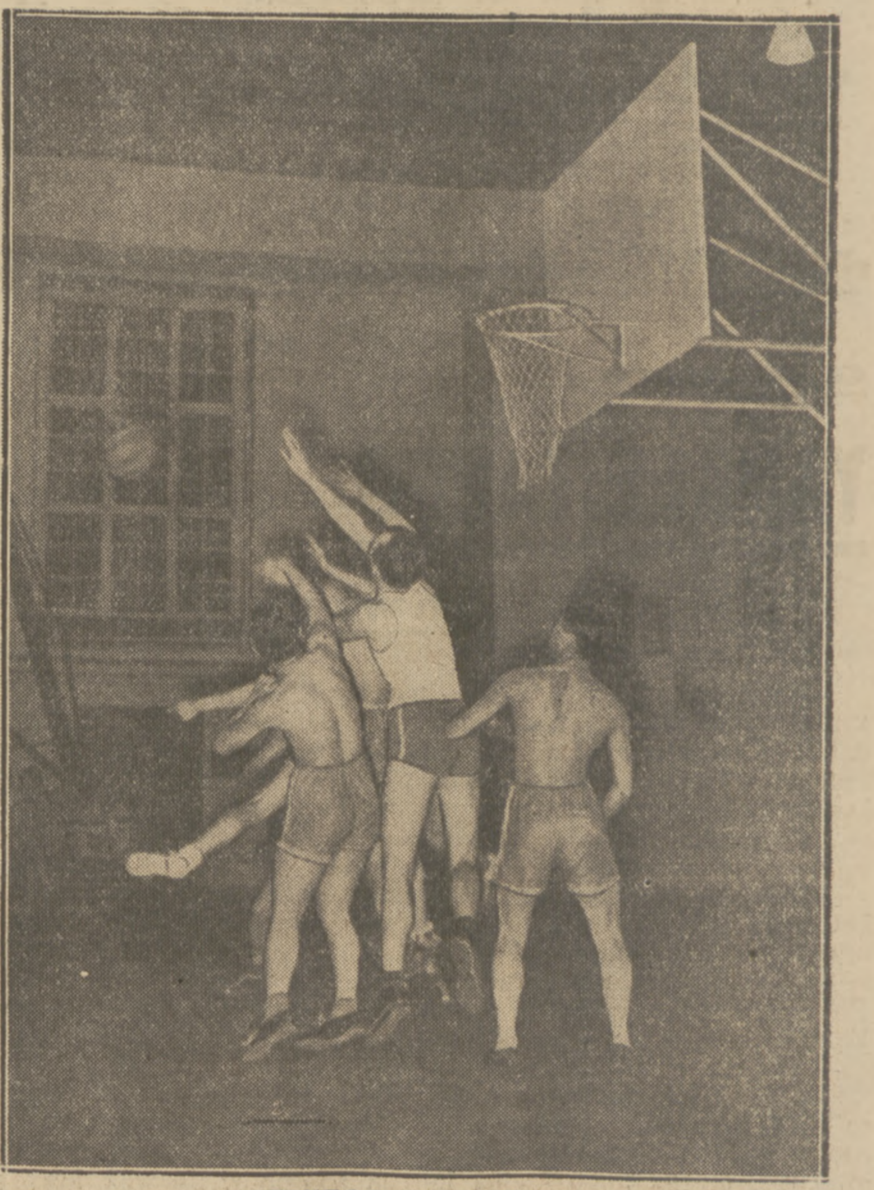


NAJLEPSZY TRIPLET DYSTANSOWY WSZYSTKICH CZASÓW Ritola, Nurmi, Wide — walczą na bieżni Amsterdamu na klasycznym dystansie 5 klm.

W DRUGIM DNIU — TYLKO WSTĘGI

W drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Nicei rozegrany został konkurs potęgi skoku o nagrodę Monaco. Zwyciężył Szwajcar mjr. Muralt na koniu Corona.

Z jeźdźców polskich rtm. Starnawski na Ar- i mjr. Lewicki na Duncanie — zdobyli wstęgi honorowe.



NIEMIECCY KOSZYKARZE trenują w Berlinie do Olimpjady

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI